Ner 274. Kraków 1 Grudnia — Sobota. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* plac Maryacki Ner 361.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka N. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Grudzień złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Grudzień . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Grudnia do końca Marca . „ 8 „ —

Za zbliżeniem się otwarcia nowej kadencyi sejmowej, zamówiła Administracya „Czasu" potrzebną liczbę sprawozdań stenografowych z obrad sejmowych. Ktoby życzył sobie pobierać takowe, zechce nadesłać 2 złr. za każde 50 arkuszy podwójnych; od liczby zamówień zależeć będzie ilość egzemplarzy odbijać się mających, a przeto o spieszne zamówienia uprasza się.

Administracya Czasu.

Z dniem I grudnia pan Hercok przestaje utrzymywać Ajencyę „Czasu" we Lwowie, a takową obejmie

p. Tomasz Kochański

pod L. 361 przy placu Maryackim we Lwowie i przyjmować będzie prenumeratę, ogłoszenia za opłatą (inseraty) zamówienia tyczące się dziennika „Czas" tudzież Drukarni i Litografii. — Bióro inseratowe pp. Hercoka i Arnolda upoważnionem jest nadal do przyjmowania inseratów do „Czasu".

Kraków 30 listopada.

Im pilniej się obecnej chwili przyglądamy, tem bardziej wydaje się ona stanowczą w dziele przeobrażenia monarchii. Wszystkie okoliczności za taką ją wskazują: wejście do gabinetu barona Beusta, i wystąpienie z niego hr. Esterhazego, i ustępstwa zrobione Węgrom w reskrypcie, i mnóstwo innych lubo pomniejszych, wszelako ważnych skazówek. Tem bardziej wzmacnia się u nas także przekonanie, dawniej już wypowiedziane, że główną w tem zadaniu państwowem trudnością nie jest konstytucya, bo któżby monarchii, gdzie ośmnaście sejmów równocześnie obraduje, za monarchię konstytucyjną nie uznał, ale raczej owa wymyślona a niestety powszechnie przyjęta konieczność, aby w konstytucyi wspólny i zbiorowy wyraz państwa, tak zwany *concreter Ausdruck*, czyli jedność monarchii, znalazł się w jednym ogólnym parlamencie. Nazywamy ją koniecznością wymyśloną, bo zdaniem naszem rzeczywistą nie jest. Nam się wydaje jakby „kamieniem filozoficznym" dla Austryi, nad wynalezieniem którego wszyscy, zacząwszy od mężów stanu aż do dziennikarzy, łamią sobie głowy, a jak dotąd napróżno. Parlament taki byłby w rzeczy samej odpowiednim temu wynalazkiem, bo trzeba, aby wszystkim dogodził, a według przysłowia „jeszcze się taki nie urodził". Co przy tem dziwniejsza, iż lubo wszystkie kraje życzą go sobie, żaden jeszcze nie chciał ponieść ofiary, żaden nie chce najmniejszego uczynić ustępstwa z praw swoich istniejących lub domniemanych, aby Parlament ogólny mógł przyjść w monarchii do skutku. Możnaby w tem upatrywać jakby przeczucie, że utworzyć go niepodobna, a przeto poświęcenie byłoby bezowocne, tak jak zmarnowanemi byłyby koszta łożone na odszukanie zagadki powyżej wspomnianej.

Gdyby kwestya konstytucyjna w Austryi stanęła była na polu rzeczywistości, to jest autonomii krajów koronnych, jak to dyplom październikowy założył, a nie była przeszła na pole doktryny, to jest parlamentaryzmu, na które ją patenta lutowe przerzuciły, z którego nie zeszła, zadanie stałoby się jak mniemamy nierównie łatwiejszem. Autonomia jak najobszerniejsza z sejmami krajowemi: to prawdziwa konstytucya dla monarchii austryackiej. W niej mogłyby znaleźć zadośćuczynienie prawa Węgrów i Czechów i Niemców i Polaków, zgoła wszystkich ludów monarchii, w niej różnorodność narodów mogłaby istnieć bez zachwiania jedności państwa. Konstytucya autonomiczna byłaby prawdziwym wyrazem federalizmu w Austryi, którego objaw zbiorowy, musiałby, jako w monarchii, przedstawiać się nie gdzieindziej, jak w koronie. Tamby się też znajdował, a uosobieniem jego byłby w każdym kraju koronnym, lub też w grupie, gdyby się takowe dobrowolnie utworzyły, namiestnik krajowiec przez Cesarza mianowany, jako przedstawiciel i wykonawca praw wspólnych całemu państwu, dziś sprawami wspólnemi zwanych. Zresztą, autonomia rządów krajowych może być różna, jak różnemi są ludy i kraje, ale monarchia byłaby jedną, i zdaje nam się, nie straciłaby wcale przez to na sile.

Lecz któżby o tych wspólnych sprawach orzekał, czy sama tylko korona? Czy można w konstytucyjnéj monarchii wojsko i finanse saméj tylko radzie korony czyli ministerstwu powierzyć? Zgoła, gdzież kontrola budżetu państwa ów główny konstytucyjnéj formy przywiléj?

Owóż, tu właśnie zdaje nam się, iż wypadałoby pogodzić autonomię z prawami korony, i w konstytucyjnéj formie. Czemużby nie miała istnieć Rada Stanu lub Rada państwa, bo o nazwę nie chodzi, którąby powoływał Monarcha, ale z pośród Sejmów koronnych, i to w liczbie odpowiedniéj wielkości każdego kraju. Byliby to wybrańcy ludności, reprezentanci autonomicznych rządów całéj monarchii, a oraz mianowani przez koronę radcy. Byłby to istotny parlament prawdziwéj monarchii federalnéj. Mniemamy, że pod taką Radą państwa kontrola byłaby równie dobrze zapewnioną jak pod parlamentem, do którego przyjść nie można, a w każdym razie lepiéj aniżeli pod Reichsratem, któryby tylko kilka krajów przedstawiał. Nadto monarchia oszczędziłaby sobie niebezpiecznéj próby dualizmu, którą jest zagrożona.

Myśli te nasze, przyznajemy, mogą być także uważane za doktryny. Lecz można je nam wybaczyć, bo któżby się nie zaraził tą powszechną w Austryi chorobą. Zarzucić nawet wolno, wobec tego co się dzieje, że to tylko marzenia. Nam się jednak wydaje, że mają one pewną praktyczną stronę, tę przynajmniéj, że nic niepodobnego w sobie nie mieszczą. Prawda, że droga oktrojowania, do nich wiedzie. Znamy całą zgubność oktrojowań, ale czyż się bez nich obejdzie? Wszakże niedawno temu przedstawiono projekt jakoby rządowy, gdzie delegacye krajów koronnych wprost z Węgrami układać się miały o zbiorowe traktowanie spraw wspólnych. Dawno już sposób ten podawaliśmy, jako jedyny, aby bez oktrojowania do porozumienia względem spraw wspólnych przyjść można. Wszakże urzędowe dzienniki zaprzeczyły stanowczo, aby rząd miał ów projekt na myśli. Cóż więc nastąpi, jeżeli Węgrzy, jak się zdaje, na ostatnie propozycye nie przystaną, a nawet jeżeli, na co się zanosi, przez miesiące naradzać się będą? *What next?* spytałby p. D'Israeli. Wolno więc marzyć, co daléj będzie?

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 27 listopada.

(X.) Przekonanie, iż w przededniu przeobrażeń stoimy światowych, iż lada chwila grom wypadków uderzy w skołataną pierś naszą i roztrzaska ją, lub że burza nad nami wisząca wstrząśnie i odświeży, a odrodzeni do nowego życia powołani będziemy— przekonanie to dzieli kraj cały, dzielą wysłannicy kraju. Nieznający nawet stosunków naszych, po rozpatrzeniu jeno pobieżnem, odgadnie już z fizyonomii Sejmu, iż rozstrzygająca nastąpiła chwila.

W środku prawicy skupiona Ruś wraz z frakcyą Sto. Jurską, za plecyma której stoi jakby widmo, *Słowo*, o Moskwę się opierające, falangą nierozbitą głosuje, i jakoby na stwierdzenie przysłowiowej prawdy „hromada wełykij człowik," rozbija i w drobnych i w większych sprawach tę *bolszost'* sejmową, która w koła i kluby zorganizowana, porozumieć się nie może. Podobne jak w kraju, jest rozprzężenie i w Sejmie: rozbiła się większość, gdyż każdy na własną rękę działać chce. Pod świeżemi wrażeniami każdego posiedzenia wykazują dzienniki to rozbicie, dotykając osobistości; ja na ogólnikowem przedmiotowem zestawieniu się ograniczę. Wykazawszy ważność chwili i rozbicie koła polskiego, przystępuję do szczegółowego rozbioru dwóch spraw.

Adres i budżet są to dwie osie, na których życie parlamentarne się obraca, są to prerogatywy, którym niedość najszerszą nadać podstawę. Jakżeż się u nas na to zapatrują? Otóż adres dano Wydziałowi krajowemu do zredagowania, przesądzając z góry uchwałę Izby, iż adres ma być dziękczynnym. Ani Monarcha ani Rząd nie potrzebują dziś słów napuszystych; wszak Monarcha zna nasze usposobienie i czytał już cztery dziękczynne adresy. Dziś nie wiedząc, co jutro będzie, trzeba prócz wdzięczności dla korony wykazać, ażali w pewnych wypadkach staniemy w obronie dynastyi, która nam narodowość ratuje naszą. Trzebaby orzec i wskazać sposób wzmocnienia rządu, skonsolidowania ludów i możliwego w przyszłości powiększenia granic monarchii. Trzeba ostatecznie się oświadczyć: ażali z rządem obecnym iść zamierzamy i jak daleko— również poszczególnić wszystkie żądania kraju, do formy rządu się odnoszące, niemniej prośbę o zdjęcie skutków prawnych ze skazańców 1863/4 roku.

Opinii jednak pod tym względem nie ma wyrobionej, dopiero kiełkować ona poczyna; a jeżli informacya moja nie mylną, tedy spodziewać się należy, iż po raz pierwszy podczas konstytucyjnego sześciolecia wywiąże się zasadnicza dyskusya przy rozprawach nad adresem. Również mam nadzieję, iż do tego czasu rozstrzelone żywioły polskie się skonsolidują i większością znaczną przyjmą taki adres, jakiego kraj wymaga przez wzgląd na ważność dzisiejszej sytuacyi naszej.

Przystępuję teraz do budżetu, o którym jednak tak dobrze wróżyć nie mogę, jak o adresie. Wydział przedłożył budżet na rok 1867 a Izba odesłała go do komisyi specyalnej. Szczegółowo rozbierać go nie myślę: za szczupłe bowiem na to kolumny dziennika; zresztą komisya powołana do tej czynności, bezsprzecznie lepiej to uskuteczni. By jednak dać dowód, iż już pobieżne przejrzenie daje o całości smutne wyobrażenie, dotknę niektórych zasadniczych błędów.

Gdy komisya budżetowa za zeszłej sesyi p. Komisarzowi rządowemu czyniła wyrzuty, iż budżet krajowy przez rząd zestawiony zawiódł oczekiwanie Izby, odrzekł p. Possinger: „Obaczymy, jak Wydział sporządzi budżet." A ziściły się słowa jego, gdyż Wydział oddrukował prawie rządowe zestawienie *mutatis mutandis*.

W tem nic nie ma złego: forma rządowa niebyła bowiem arcy-wadliwą; lecz do tej formy acz rozwlekłej i niewyczerpującej, terminologia rządowa nie była przyczepkiem niezbędnym. Pocóż tedy zatrzymywać wbrew żądaniu komisyi terminologię z niemiecka przykrojoną, skoro w budżecie Królestwa Polskiego są utarte i dosadne wyrazy? Lecz mniejsza o to; wszak to forma. Przystąpmy do rzeczy. Zadaniem Wydziału krajowego przy zestawianiu budżetu jest podnieść dochody a umniejszyć wydatki; do jednego i drugiego trzeba głębszych pomysłów. Wydział jednak takowych nie ma. Najwyższą kombinacyą przy zwiększeniu dochodów, na którą się zdobył Wydział, jest *„Zuschlag zum Landesfondserfordernissbeitrag"* w skutek czego niepłonną możemy mieć nadzieję, że na rok przyszły, pod własną administracyą będąc, powiększy się podatek o 3 do 4 kr. od każdego guldena. Mógłby mnie zarzut spotkać, iż krytyka łatwa, a podniesienie dochodów krajowych w rzeczywistości trudną rzeczą, albowiem źródeł nie ma. Odpowiadam zatem na możliwy ten zarzut z góry: Mógł p. Zyblikiewicz w wczorajszym wniosku o przejęcie na kraj administracyi dóbr skarbowych i przysporzenie przez to dochodów krajowi — wykazać źródło bogactwa; — dla czegóż Wydziałowi takie lub podobne myśli nie przychodzą? Lecz myśleć trzeba, a nie spuszczać się na podwładnego urzędnika, który acz rutynowanym manipulantem, jednak nie jest zdolnym administratorem kraju. Lecz pominmy i to: wszak to bardzo trudne. Popatrzmy na łatwiejsze zadanie, na zaprowadzenie oszczędności. Śmiało twierdzę, iż w tych tylko rubrykach widoczne są ulepszenia, do których komisya budżetowa i jej referent dał skazówki; więcej nigdzie. By znów na możliwy zarzut próżnego gadania nie natrafić, wykażę, jakim sposobem do zaoszczędzeń przyjść można. Weźmy np. rubrykę szpitali. Czyż może urzędnik buchalteryi wiedzieć, jaka jest w szpitalach możliwa oszczędność? Nie! Otóż Wydział miał obowiązek wglądnąć i znawcom polecić zbadanie tej sprawy. Prawda, że fundusze krajowe dopiero z dniem 1 października Wydziałowi oddane zostały; lecz druga prawda, że Wydział o tym terminie wiedział już na kilka miesięcy przedtem. Był tedy czas rozpatrzeć się w tej materyi. Być jednak może, iż Izba pominie milczeniem oba te zarzuty, lecz cóż powie na układ budżetu? Tak jak w budżecie państwa na chów koni większe ponoszą wydatki niż na oświatę, tak i u nas. O rubryce oświaty nikt nie myślał, a przykład budżetu miasta Lwowa leży przed oczyma. Biedna nasza stolica około 60,000 złr. rocznie łoży na oświatę. Na drogi wyrzucono w preliminarzu 150,000 złr. Pytam tedy, na jakich podstawach? Wszak nie obliczono nawet w przypuszczeniu, ile drogi mogą kosztować, i nie zebrano żadnych dat. Na restauracyę pomników starożytnych położono 3000 złr. Dla czego nie 6000 złr. lub 300 złr.? O tem nikt nie wie; i zapewniam uroczyście, iż źródłem wielu rubryk jest fantazya urzędnika, który nie mając materyałów, strzela na los szczęścia. Lecz dajmy spokój i temu. Ministerstwo nasze krajowe przyciśnione zewsząd słusznemi zarzutami, poda się do dymisyi, czyli innemi słowy złoży mandaty. Izba wie o tem, i już obiega lista nowych członków. Ma ona obejmować następujące nazwiska: Zyblikiewicz, Ziemiałkowski (który dopiero za trzy tygodnie do Izby przybędzie), Rodakowski, Pietruski, Grocholski i Ławrowski.

Z Podola 25 listopada.

(K.) Nie iestem ani ekonomistą, ani finansistą, ani nawet uczonym agronomem, chociaż z powołania hreczkę sieję, ale mam zdrowe oczy, i widzę, co się w koło mnie dzieje. Widzę, że przechodząc szkołę doświadczenia niczegośmy się nienauczyli, — nie powiem, iżbyśmy nic zapomnieć nie mieli, albowiem zapomnieliśmy wiele obyczajowych cnót domowych, mieniąc je rzeczami zastarzałemi i z postępem cywilizacyi dzisiejszej niezgodnemi. Widzę ze smutkiem, żeśmy pozostali wierni tradycyi, by nie myśleć o tem, że złe przyjść może; — gdy ono nadejdzie i doskwiera, całą naszą bronią narzekanie, że zastało nas przeciw niemu niezabezpieczonych. Tu przychodzi mi na myśl anegdota o żydzie, który dachu nie pokrywał w pogodę — bo brak pokrycia w czas pogodny czuć się nie dawał; w deszcz — bo w słotę nie można takej roboty uskutecznić.

Zupełnie tegoż samego zastósowania doświadczamy na sobie. Przed kilką laty, kiedy bezcenność produktów i brak handlu gospodarzy wiejskich, a ztąd i kraj cały, biedą przyciśnęły, uczuliśmy potrzebę i gorączkowo krzątali się około zaprowadzenia „Spółek handlowych", „Domów rolniczych", około podniesienia Towarzystwa gospodarskiego do tej wysokości, iżby pożądane usługi krajowi wyrządzać mogło, bo tak jak jest dziś, czy odpowiada zadaniu swemu i potrzebom kraju? Pytanie to zostawiam każdemu, kto się nad niem zastanowić zechce. Widzimy, jak w innych krajach przyczyniają się Towarzystwa gospodarcze do podniesienia wszelkiej gałęzi gospodarczej i przemysłowej — wstrzymują od szalonego a zgubnego pędu do jednej gałęzi, a regulują zastósowanie wszystkich gałęzi praktycznych w odpowiednich miejscach i ilościach — dają łączność do zakładania domów handlowych, do przedsiębiorstw komunikacyjnych — stają się ogniskiem wiedzy i doświadczenia. Bardzo dobrze o tem wiedzą nasi sąsiedzi, i w tym kierunku pracują; lecz my, gdy za łaską Bożą nieco lepsze zawitały czasy, o tem wszystkiem zapomnieliśmy; — na dziś obejdziem się, a o jutrze nie myślim.

Otóż sądzę, że rzeczą dziennikarstwa przedmiot ten wywieść z uśpienia, ostrzedz kraj, że znów koło Fortuny zesłać może gorsze czasy, a wtedy późno już będzie myśleć o zaradzeniu — i że za-

Część literacko-artystyczna.

PRZYGODY w PODRÓŻY do źródeł Nilu.

II.

(Ciąg dalszy).

Pewnego razu będąc on świadkiem tańców odprawianych na pogrzebie świeżo zabitego Latuki, chciał się dowiedzić ażali ten obrząd nie ma w sobie jakiego mistycznego znaczenia. Jakoż powinszowawszy Murzynowi zręcznych skoków, z którymi się popisywał, zagadł go:

— Dla czego z taką okazałością obchodzicie pogrzeb człowieka niskiej kondycyi?

— Bo to już taki zwyczaj oddawna.

— Alboż to niewierzycie w żywot przyszły? Czyż te wasze zabawy nie oznaczają radości, że duch nieboszczyka przeszedł w nowe i lepsze życie?

Nowe i lepsze życie po śmierci! Jakżeż to być może? przecież trup z grobu nie wstanie, jeżli go nie podniesiemy?

— Wielka różnica, człowiek nie zwierzę, ze śmiercią nie wszystko kończy się dla człowieka.

— Dla czegóżby tak? wół że to nie mocniejszy od człowieka, a przecież zdycha i w proch rozsypują się kości jego. Podobnież i zwłoki człowieka gniją i butwieją, prędzej nawet, bo słabszy od wołu.

— Ażaliż nie czujesz, że zarówno żyjesz duchem i ciałem? Czyliż myśl twoja nie unosi się daleko, kiedy ciało zostaje w spoczynku? Ciało zginie i może je sępy rozniosą, za to duch żyć będzie nieśmiertelnie.

— A gdzież ten duch siedzi?

— A gdzież siedzi płomień? Czyliż nie robicie ognia trąc jeden kawałek drewna o drugi, a jednak nie widzicie, żeby płomień siedział w drewnie. Z resztą, gdyby wszystko miała śmierć kończyć, gdyby na drugim świecie złych nie czekała kara, a dobrych nagroda, dlaczegóżby ludzie bywali dobrymi, chociaż zyskowniej byłoby dla nich złe robić.

— Więcej ludzi złych jak dobrych; mocniejszy drze słabszego, a jeżeli gdzieniegdzie znajdzie się dobry, to dla tego, że nie ma mocy być złym.

Kilka ziarn zboża leżało rozsypanych na ziemi i zdawało się Bakerowi, że przekona niewiernego poganina, uciekając się do pięknej paraboli pisma św. Wziął więc te ziarna i powkładał je w ziemię. „Zboże to — mówił on — przedstawia człowieka po śmierci. Zgnije tam, lecz z tej zgnilizny wyjdzie roślina podobna do tej, z której wyszło owe ziarno.

— Zapewne, pojmuję doskonale; ale ziarno to nie żyje na nowo, tylko gnije i przepada tak samo jak człowiek umarły. Roślina, która wyrośnie z ziarna włożonego w ziemię, nie jest tem samem ziarnem. Podobnież i człowiek; umiéra, lecz jego synowie żyją po nim; wprawdzie niektórzy nie mają dzieci, są to więc ziarna bezpłodne.

Baker zbity z tropu nieprzewidzianą odpowiedzią afrykańskiego sofisty, przeszedł do innej materyi „Rzecz osobliwa — pisze on — żeby umysł tak jasno pojmujący, był tak dalece nieprzystępny pojęciom idealnym!" — Naczelnik murzyński pomimo swego materyalizmu okazywał wiele zdolności przyrodzonych, które rozwinięte wychowaniem mogłyby go postawić na równi z plemionami najlepiej obdarzonemi. Rozmowa jego z Bakerem, z której daliśmy krótki wyciąg, przypomina to powiedzenie: „trudno dowcipniej dowieść, że się jest tylko bydlęciem". Na nieszczęście wpływ zgubny życia dzikiego, a działanie stokroć zgubniejsze cywilizacyi roznoszonej przez handlarzy niewolnikami, zatarły stopniowo wszelkie uczucie moralne w plemionach na Białym Nilu osiadłych.

Nasz podróżny zmuszony pozostawać w Taraugoli tak długo, dopóki jego sprzymierzeniec Ibrahim nie pokończył swoich pokątnych szachrajek, skorzystał z pobytu, i z krajowcami postanowił zapolować na słonie.

Dolina Latuki poprzecinana oczeretami i błoniami, otoczona wysokiemi górami, obfituje w rozmajtego zwierza; rynocerosy, bawoły, girafy, wszystko to w popłochu uciekało w gęste knieje. Po kilku godzinach pochodu, postrzegł Baker o jakie sto kilkadziesiąt kroków, dwa olbrzymie słonie, wyglądające na wodzów stada zapewne pasącego się w pobliżu. Miejscowość była dobra i Baker gotował się do strzału, kiedy Latuki wpadli nieładem i spłoszyli słonie, które uciekły z przerażającym rykiem.

— Dalej za mną! krzyknął odważny strzelec. I puścił się cwałem na koniu w towarzystwie dwóch krajowców biegnących piechotą, a lotnych jak daniele. Jednakowoż ci ostatni musieli niebawem zaniechać pogoni z powodu gruntu poprzecinanego głębokiemi rozpadlinami. Sam tylko Baker dogonił jednego słonia i posłał mu w udo dwie kule; zwierz skoczył z bolu i z całą wściekłością zwrócił się na myśliwca. Anglik mając wystrzelony sztuciec, wołał na swoich towarzyszy; a chociaż niektórzy siedzieli na dzielnych koniach, jednakże roztropność radziła im pozostać w tyle. Szczęściem koń Bakera, mężny jak jego pan, nie uląkł się, przeto mógł prędko nabić, drugi raz strzelić i znowu ugodzić słonia, który wydając jęk przeraźliwy, z szalonym pędem rzucił się na myśliwego; ten zaś widząc jakie niebezpieczeństwo zagraża mu, winien był ocalenie swoje szybkości nóg rumaka. Przesadzając więc rozpadliny i skały, smagany po twarzy wysokiemi chwastami i trawami, przeleciał kilka stajań wciąż ścigany przez słonia którego oddech i parskanie słyszał tuż za uszami. Rozjuszony zwierz zatrzymał się nakoniec z powodu, że osłabł ubytkiem krwi z ran płynącej. Baker znowu nabił sztuciec, żeby mu zadać cios ostateczny; lecz słoń w tej chwili zadarł głowę i rzucił się nań, łamiąc pod sobą gęste krzaki; szczęściem siły go zaraz opuściły i powlókł się w oczerety gdzie go nazajutrz znaleziono nieżywym.

Krajowcy środkowej Afryki używają pewniejszego a mniej niebezpiecznego sposobu na słonie. W pobliżu źródła jakiego, kopią doły długie na dwanaście, szerokie na trzy, a głębokie na stóp dziewięć, które nakrywają chrustem i słomą tak aby nie widać było zasadzki; poczem ścinają drzewa i w ziemi robią doły, dla tego, żeby słonie widząc wszędy popsutą drogę wpadały w ciasny dół wykopany na nich. Tą sztuką łowią ogromną liczbę tych zwierząt; kość sprzedają handlarzom, a mięso obracają na własną potrzebę. Największe polowania odbywają się w miesiącu styczniu, kiedy wysokie trawy na stepach wyschły w słonecznym upale. W owej to porze, jeżeli w jakiej okolicy zjawi się stado słoni, zbierają się mieszkańcy w tysiąc lub tysiąc paręset ludzi i podkładają ogień na stepie w różnych miejscach, opasując zdobycz swoją wieńcem płomieni. Zwierzęta przestraszone tumanami wznoszącego się dymu, trzaskiem ognia i krzykami mieszkańców usiłują wydostać się z tego koła, które coraz się zwęża — a gdy oślepione dymem, parzone płomieniem, nie mają siły bronić się, Murzyni wpadają na nie i dobijają dzidami. Barbarzyński ten zwyczaj niezawodnie przyczyni się do zupełnego wytępienia zwierzyny w niektórych okolicach; ponieważ bawoły, rinocerosy, antylopy rownocześnie giną ze słońmi. Atoli dziki Murzyn nielubiący nic przewidywać nie troszczy się o to; u niego ściąć najwspanialsze drzewo, ażeby urwać parę owoców, jest niczem. Inne plemiona mniej niszczących używają sposobów. Kilkadziesiąt ludzi z długimi oszczepami zasadza się w gęstwinie, kiedy druga część idzie obławą i napędza ku nim słonie, który zwierz blisko przechodzi bywa ugodzony oszczepem w kark i zwykle ginie, albowiem oszczep oparty o drzewo zadaje potężną ranę.

W ciągu tych łowów grubiańskie postępowanie Arabów, szczególniej względem kobiet, wywołało oburzenie się między Latukami. Bokke, małżonka naczelnika trybutu, nie uszła nawet ich natarczywości; atoli dzielna amazonka, z pomocą innych kobiet, rozbroiła podłych napastników i dała im dobre pamiętne. Nazajutrz ani jedna murzynka nie przyniosła wody do obozowiska karawany. Baker udał się do naczelnika pytając o przyczynę; lecz gdy przez miasto przechodził, zdziwiło go milczenie i pustki na ulicach. Podczas nocy kobiety i dzieci uprowadzono w góry, a ten ruch odbył się tak szybko i nieznacznie, że ani Araby ani Europejczycy nie postrzegli go. Naczelnik żalił się na postępowanie handlarzy, dodając, że jego trybut nie może ścierpieć dłużej ich obecności. Latukowie są najwaleczniejsi ze wszystkich plemion mieszkających nad Białym Nilem; mogło przyjść lada chwila do bójki, której koniec byłby wątpliwy. A chociaż Baker nie dopuścił, aby jego eskorta popełniła jaki gwałt, miał słuszną obawę stać się celem nienawiści, jaką ściągnęła na siebie banda Ibrahima; dla tego też miłą była dlań wiadomość, że jeden z sąsiednich naczelników, pragnąc wejść w stosunek z handlarzami kości słoniowej, przysłał różne podarunki Ibrahimowi. Wakil zaraz pochwycił tę sposobność dającą wyjście z przykrego położenia, i wydał rozkazy do odjazdu. Baker także zbierał się, żeby mu towarzyszyć, opłakując w duszy smutne przeznaczenie łączące jego szlachetną sprawę ze sprawą tych złodziei i rabusiów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

pobieżenie złemu samo złe uprzedzić winno.

Zdaniem mojem takie zapobieżenie złemu w naszym kraju jest zadaniem Towarzystwa gospodarskiego, bo ono reprezentuje przeważną i najpoważniejszą część kraju naszego czysto rolniczego. Ażeby zaś skutecznie działać mogło, musi być zdecentralizowane i opierać się na filiach obwodowych. Jest to uznany pewnik, nad którym rozwodzić się nie ma potrzeby. Kwestyę więc filij obwodowych uważam na czasie dziś właśnie podnieść, a kiedy Sejm krajowy obraduje nad naszemi potrzebami, niechże więc kwestyę wprowadzenia w życie filij obwodowych Towarzystwa gospodarczego, jako żywotną, weźmie w swą pieczę.

Wiedeń 27 listopada.

— *r.* Z Mexyku i dzisiaj jeszcze brak szczegółowych wiadomości o odjeździe Cesarza Maksymiliana i o losie pozostałych żołnierzy legionu austryackiego. W Wiedniu, który do owego legionu dostarczył licznego kontyngensu młodszych synów najwyższej arystokracyi i młodych uczonych chciwych poznania kraju, obawa o los legionu panuje wielka. List pewnego wyższego oficera armii mexykańskiej pisany z Tehuacan d. 10 października, a więc na dni 12 przed wyjazdem Cesarza Maksymiliana, donosi, iż cały legion austryacki miał być skoncentrowanym w Puebli. Rozkaz wydany w tej mierze nasuwał domysł, iż szło o stanowcze opuszczenie dotychczas zajmowanych pozycyj: wszystkie pakunki miały być zabrane. Dodać muszę, iż legion tak już stopniał, że różnej nazwy oddziały piechoty połączono w jeden „pułk grenadyerów"; kawalerya stosunkowo mniej straciła, lubo i z pośród niej wielu dzielnych wiarusów padło ofiarą klimatu i wojny. Z tej nieszczęśliwej młodzieży naszej, co internowana w Josefstadzie i Bernie następnie zmuszoną została do d o b r o w o l n e g o wstąpienia w szeregi legionu, zaledwo trzecia część ujrzy kiedyś ziemię ojczystą. Byłoby to prawdziwie aktem ludzkości, gdyby ktoś ujàwszy się za tymi nieszczęśliwemi, którym teraz nikt z pomocą przyjść nie chce, ułatwił im powrót do ojczyzny. Zasługują oni więcej na politowanie, niż inni żołnierze legionu, bo wstąpili w szeregi z przymusu, a innych lekkomyślność lub desperacya zapędziły do wojska.

Wczoraj wieczór mówiono na giełdzie o znacznych transportach wojska do Galicyi. Opowiadano, że kolej północna otrzymała rozkaz, aby przygotowała wagony do znacznych przesyłek wojska i effektów wojskowych. Do tych pogłosek różne wiążą się domysły osnute na tle przymierza rosyjsko-pruskiego.

Wiedeń 28 listopada.

a. Przed kilku dniami telegrafowano tu artykuł urzędowego *Journal de St. Petersbourg*, który mniej więcej to oznajmiał, iż Rosya nie uznaje, aby ją w kwestyi wschodniej traktat paryzki nadal miał wiązać, nadto iż skoro wszystkie mocarstwa poświęciły ów traktat, zagraniczna polityka Rosyi żadnemi zobowiązaniami nie będąc już spętaną, tylko sympatye swoje uwzględniać a przymierzy tam szukać będzie, gdzie może się spodziewać wzajemności. Takie słowa w ustach urzędowego organu gabinetu petersburskiego sprawiły tu pewne wrażenie. Dziwiono się, że Rosya chwilę uważa za sposobną do uczynienia wszystkim mocarstwom Europy zarzutu wiarołomstwa. Z resztą artykuł ów obliczony niewątpliwie na sprawienie efektu, przebrzmiał tu już bez śladu. Bo nie jest to żadną nowością, że Rosya na Wschodzie tylko swoje sympatye ma na oku; wiadomo tu także dobrze, że pod pokrywką owych sympatyj, Rosya rządzi się na wschodzie polityką podżegania, buntowania i rewolucyowizowania. Żadną zaś groźbą nie nie jest dla Europy, iż Rosya tam szukać będzie swoich przymierzy, gdzie się może wzajemności spodziewać. Nie inną myślą kieruje się każde inne państwo, zawierając przymierze z tym lub z owym krajem. Owszem, z tej okoliczności, że Rosya teraz dopiero zamierza oglądnąć się za sprzymierzańcami, wnosićby należało, że w tej chwili nie ma żadnych i że daleko jeszcze do przymierza z Prusami, które rozbić się jeszcze może o jawną niechęć niemieckiego narodu, którego życzeń Prusy w teraźniejszych stosunkach politycznych nie mogą spuszczać z oka.

Wiedeń 27 listopada.

— *r.* Aby wysłanie do Civitavecchia c. k. statku wojennego „Arcyksiążę Fryderyk" nie dało powodu do mylnych tłumaczeń, pospieszył gabinet tutejszy z przesłaniem tak do Paryża jako i do Florencyi wyjaśnień, które tem przybycie statku austryackiego do rzymskiego portu tłumaczą, iż skoro nawet mocarstwa niekatolickie, jak np. Prusy, wobec możliwych wypadków dla obrony swych poddanych widziały się zniewolonemi do podobnych kroków, Austrya nie mogła pozostać za niemi w tyle. Zresztą rząd austryacki oświadcza, iż na lojalne wykonanie konwencyi wrześniowej żadnego wpływu wywierać nie będzie. Podobnąż deklaracyę uczynił ustnie p. Beust księciu Gramont.

W pierwszym dniu rozpraw adresowych w sejmie dolno-austryackim dyskusya była nadzwyczajnie namiętną, tak namiętną, iż w Wiedniu nie przypominają sobie podobnej nawet w sejmie 1848 roku. „Absolutyzm z liściem figowym" i konstytucya lutowa, p. Schmerling i polityka hr. Belcredego, oberwały zarówno przy tej sposobności. W rekryminacyach tych atoli nie było prawie żadnych ściśle określonych propozycyj.

Berlin 27 listopada.

♁ Prusy tak są obecnie zajęte sprawami wewnętrznemi, że o polityce ich zewnętrznej nic prawie nie słychać. Wszystko, co pod tym względem przechodzi do wiadomości publicznej, pojawia się nasamprzód w prasie zagranicznej. Dziennikarstwo miejscowe trudni się prawie tylko powtarzaniem, a raz po raz i krytyką tego co obce organa prasy o Prusiech piszą. Nawzajem prasa tutejsza zajmuje się skrupulatnie najdrobniejszemi szczegółami polityki zagranicznej innych mocarstw europejskich, mianowicie Francyi i Austryi. W stosunku takiej wzajemnej kontroli swoich publikacyj znajdują się obecnie mniej więcej wszystkie ważniejsze organa prasy europejskiej. Jest to naturalnym skutkiem realnej sytuacyi politycznej. Wszystkie mocarstwa europejskie są w tej chwili przeważnie wewnętrznemi sprawami zajęte. Reorganizacya militarna, finansowa, polityczna stoi mniej więcej u wszystkich na porządku dziennym. Żadnemu nie jest na czasie, przyspieszać biegu wypadków, wynikających z silniejszego poruszenia tej i owej kwestyi ogólnego interesu europejskiego; najmniej Prusom, mimo całej ich militarnej i finansowej gotowości do przejścia bezpośrednio na pole polityki czynnej. Nie pozwala im tego daleka jeszcze od ukończenia organizacya polityczna krajów wcielonych jako i Związku północnego. Ku temu są teraz wszystkie ich siły zwrócone. Czują, że im się trzeba spieszyć i dzieła dokonać, zanimby je spowite w łonie czasu wypadki, grożące wstrząśnieniem Europy, przerwać mogły. Dlatego nie ma tu dziś mowy o jakichkolwiek kombinacyach, odnoszących się do spraw polityki zagranicznej. Prusy pracują, pracują wewnętrznie, aby się wzmocnić i usposobić do stawienia czoła wszelkiemu naciskowi zewnętrznemu, skądkolwiekby on pochodził.

Wielu mniema, że ten krok objawu działania polityki pruskiej na zewnątrz pochodzi z nieobecności hr. Bismarka. Zapewne. Obecność jego w Berlinie, chociażby w tem położeniu nic nie zmieniła, dałaby przynajmniej wyraźniejsze piętno obecnemu stosunkowi Prus do mocarstw zagranicznych, równie jak i traktowaniu takowego przez prasę półurzędową, która nie zawsze tą samą idzie drogą i widocznie różnym natchnieniom ulega. Mimo zapewnienia ministra spraw wewnętrznych, danego na jednem z ostatnich posiedzeń izby poselskiej, że wszystkie czynności ministerstwa, jak od początku jego bytu, tak i dziś, przedsiębiorą się w najzupełniejszej zgodzie jego członków, ożywionych jedną duszą, panuje tu niezachwiane przekonanie, że w gabinecie ścierają się z sobą dwie opinie pod względem kierunku mającego być nadanym zarówno biegowi polityki wewnętrznej jak i zewnętrznej. Po jednej stronie stoją feodaliści, którzy osiągnąwszy co można było osiągnąć od neutralnego zachowania się Francyi w czasie ostatniej wojny, przekonani, że od niej już nie żadnej nowej koncesyi, lecz tylko oporu spodziewać się mogą, skłaniają się na nowo, powodowani dawnemi sympatyami, ku Rosyi, a w polityce wewnętrznej, ośmieleni rozbiciem się stronnictw liberalnych na drobne, nie zgodne z sobą obozy, dążą do oswobodzenia władzy monarchicznej z więzów ustawy konstytucyjnej. Z drugiej strony stoją konserwatyści postępowi, liberaliści konstytucyjni starej i nowej daty, którzy dla polityki nowych Prus, powołanej stać w ścisłej jedności z polityką Związku północnego, uważają za niezbędną konieczność zostawać w przyjaźnych stosunkach z mocarstwami zachodniemi, mianowicie z Francyą, a na wewnątrz opierać się na moralnym i materyalnym rozwoju, który jedyną daje rękojmię utrzymania w całości obecnej potęgi, a zarazem środki do rozszerzenia jej granic w swoim czasie.

Mówią, że po stronie téj stoi hr. Bismark. Tak zapewne jest, sądząc po kierunku, którym szła dotychczasowa jego polityka. Stanowisko jednak jego, aczkolwiek wielkiem powodzeniem poparte, nie znalazło bezwzględnego poparcia u dworu. Znajdują się w saméj rodzinie królewskiéj osoby, które za nieby nie poświęciły dobrych stósunków z Rosyą od tak dawna utrzymywanych. Pochlebiało to dworowi pruskiemu w niemałym stopniu, że Car rosyjski z królem pruskim już nie jako z wasalem swoim, jak go zwykle w Rosyi uważano i nazywano (przypomnijmy sobie tylko przemowę Cara Mikołaja do gwardyi pruskiéj w Poczdamie) lecz jako z równym sobie traktować musiał, aby sobie na niespodziewane wypadki przyjaźń jego zapewnić. Te sympatye dworu, podtrzymywane przez feodalistów, a wystawiające na niepewność korzyści odniesione w ostatniéj wojnie, gdyby przyjaźń Francyi została bez żadnego istotnego powodu, i to jeszcze z pewnem lekceważeniem odrzucona, jeżeli nie przyczyniły się do powiększenia choroby hr. Bismarka, to przynajmniéj nie pobudzały go do prędkiego powrotu do Berlina. Głoszono, że hr. Bismark podawał się już parokrotnie do dymisyi, Przed parą dniami znów tę pogłoskę puszczono w obieg, opierając ją na niebezpiecznym stanie zdrowia ministra, dla poratowania którego lekarze radzą konieczny pobyt zagranicą. Z drugiéj strony słychać, że hr. Bismark już za parę dni powróci do Berlina, i że odzyskawszy zupełnie swoje siły, obejmie natychmiast swoje urzędowanie. Przekonamy się niebawem, co w tem wszystkiem jest prawdą.

Pierwszym i głównym przedmiotem zajęcia hr. Bismarka będzie odwleczona aż do jego powrotu organizacya Związku północnego. Jemu tylko samemu przyznano zdolność przywiedzenia jéj do skutku zgodnie z interesem Prus. Na 15go p. m. zwołani są pełnomocni ministrowie państw związkowych do Berlina, aby ułożyć projekt do ustawy związkowéj, mający być przedłożony parlamentowi. Aż do świąt Bożego Narodzenia praca ta ma być wykończona. W styczniu odbędą się wybory. W pierwszych dniach lutego ma się zebrać parlament w Berlinie. Drugim przedmiotem zajęcia hr. Bismarka jest ulegalizowanie wcielenia Księstw Nadelbiańskich do Prus. Chodzi tu zarazem o powrócenie Danii pewnéj części północnego Szleswiku. Zdanie hr. Bismarka będzie tu stanowczem, jak sobie Prusy w téj kwesty postąpić mają. Nie obejdzie się podobno bez odniesienia się do Francyi. Gdy się dwom powyższym kwestyom zadosyć stanie, hr. Bismark będzie mógł być wtedy uważany za mniéj niezbędnego ministra. Dziś nawet i przeciwna strona zatrwożyłaby się jego usunięciem się. Reszta kwestyj bieżących podrzędne ma znaczenie.

Bukarest 23 listopada.

(*W.*) Świat przemysłowy tutejszy zajęty w téj chwili przeważnie sprawą kolei żelaznéj od granicy bukowińskiéj do Bukarestu, którą w najnowszych czasach spółka kolei lwowsko-czerniowieckiéj przed rządem rumuńskim poruszyła. Dawni posiadacze konsensu pp. Salamanca i Delahante, są narażeni na jego utratę za niedotrzymanie warunków udzielonego sobie w r. 1864 konsensu. Jako przyczynę zaprzestania robót, podaje p. Salamanca wypadki lutowe. Pozór ten ma na celu wycofanie złożonego zastawu w kwocie miliona franków, nie może jednakże być uwzględniony, gdyż ostateczny termin do wypełnienia warunków upłynął na dwa miesiące przed rewolucyą 23go lutego; koléj zaś w długości 363 kilometrów już w maju r. 1869 na użytek publiczny miała być oddaną. Ze względu, że dotąd zaledwie na przestrzeni 15 kilometrów przygotowawcze roboty rozpoczęto, jakoteż z dowiedzionéj powolności inżynierów Spółki przy tychże robotach, wypływa, że p. Salamanca terminu otwarcia kolei żadną miarą dotrzymać nie może.

W myśl konsensu rozstrzygnie w sprawie téj sąd polubowny, do którego ze strony rządu mianowano arbitrem p. Karola Falkojano.

Wczoraj wieczorem powrócił książę Karol z przejażdżki po kraju, i to saniami; mamy bowiem, czego Rumuni, od dawna nie pamiętają, w listopadzie wyborną sannę; mróz trzyma a śnieg nawet w mieście nie topnieje.

Bar. Eder konsul austryacki wyzdrowiał już zupełnie w ostatniéj słabości, a jako senior tutejszego ciała dyplomatycznego, przyjmuje jak dawniéj co czwartek wizyty wszystkich konsulów i ajentów. Bar. d'Avril został temi dniami potwierdzony na posadzie jeneralnego konsula francuskiego w Bukareście, którą dotąd prowizorycznie tylko zajmował; konsulem w Jasach mianowany p. Delaporte, członek ambasady francuskiéj w Konstantynopolu.

Mieszkańcy stolicy, należący do miłośników muzyki, zostali w tym roku srodze zawiedzeni; opera bowiem włoska pod dyrekcyą p. Spiro jest rozwiązana. Dyrektor wyjechał przed miesiącem do Włoch w celu zamówienia tenora lepszego jak dotychczasowy p. Pavani; zkąd dopiero w tych dniach nadesłał telegraficzne zawiadomienie, że więcéj do Bukarestu nie wróci. Komitet nadzorczy, złożony z Rumunów, nie chcąc objąć na siebie opróżnienia dyrekcyi, oświadczył artystom, że umowy ich zawarte z p. Spiro, wcale go nie obowiązują. Artyści włoscy (między niemi rodaczka nasza p. Jakowicka), wyjechali razem, udając się podobno do Medyolanu w nadziei, że tam może jeszcze w tym sezonie do któréj z scen włoskich przyjęci zostaną.

Kraków 30 listopada. Udzielono nam następującą wiadomość:

W Nr. 265 *Czasu* z 21go listopada czytaliśmy artykuł pod tytułem: „*Przyszła organizacya sądownictwa*". W artykule tym wyraża autor obawę, że organizacya sądownictwa prawdziwą nie postąpi drogą, że będzie to dzieło niedokończone, które znów pozostawi . . . życzenia. „Jak wieść niesie", powiada autor, „ma być procedura cywilna ustna, ale nie jawna"; i ztąd dalsze w swym artykule wywodzi konsekwencye, któreby nas rzeczywiście o postęp prawodawstwa trwogą napełnić musiały. Autor jednak niemilej dlań wieści w końcu wierzyć nie chce, ufny w bezstronne i praktyczne obecnego ministra poglądy; z radością też z b a r d z o p e w n e g o ź r ó d ł a donieść możemy, że wieść jego była tylko wieścią, bo j a w n o ś ć postępowania w przyszłej organizacyi jest z u p e ł n i e p e w n ą, tudzież pewnem jest, że organizacya sądownictwa na trwałych i jednolitych się wzniesie podstawach, a przy wykończeniu przyszłej sądowniczej budowy miano korzystać nietylko z wielorakich doświadczeń w innych państwach, lecz nadto dołożono wszelkich starań, aby przyszłe sądownictwo nie było egzotyczną, sztucznym tylko sposobem utrzymywaną rośliną, ale wynikiem rzetelnych życzeń i potrzeb narodu.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o preliminarzach funduszu krajowego i funduszu domestykalnego na rok 1867.

Wysoki Sejmie!

Fundusze i zakłady krajowe oddane zostały w zarząd reprezentacyi krajowej z dniem 1 października r. b. Odebranie aktów, ksiąg i rachunków od c. k. buchhalteryi i c. k. kasy głównej ukończone 7 tegoż miesiąca. Materyałów i prac przygotowawczych do ułożenia preliminiarzy na rok 1867, nie otrzymaliśmy żadnych od c. k. władz rządowych. Wiadmość o zwołaniu sejmu krajowego nadeszła wkrótce po odebraniu aktow i rozpoczęciu naszego urzędowania w dziale funduszów i zakładów odebranych.

Krótkość czasu nie dozwoliła zapuszczać się w cenzurowanie, czyli krytyczny rozbiór rachunkowych wynikłości z okresu ostatnich lat, wglądać głębiej w liczebne zapiski otrzymanych aktów, i stanowić o możliwości ich zmian.

Ocenienie dotychczasowych czynności władz i zakładów odłożyć musieliśmy na czas późniejszy, zwłaszcza że wypadało zażądać niektórych brakujących podstaw rachunkowych od c. k. namiestnictwa, od dyrekcyi skarbu, od c. k. żandarmeryi i innych władz rządowych w lwowskim i krakowskim okręgu, które dotąd dostarczane być nie mogły.

Tem mniej można było w tym krótkim czasie zająć się wyszukaniem i proponowaniem znaczniejszych zaoszczędzeń, które wywnioskować i uzyskać możeby się dały dopiero po głębszem zbadaniu wewnętrznej gospodarki każdego funduszu, zakładu i każdego ich poszczególnego działu rachunkowego, nareszcie po zestawieniu zebranych dat i porównaniu całej czynności z odnośnemi statutami i listami fundacyjnemi. W krótkim czasie naszego urzędowania niepodobna było nabyć dostatecznego doświadczenia, ażebyśmy już dziś odważyć się mogli na przedłożenie Wysokiemu sejmowi projektów do zmian w używanym dotychczas systemacie zarządu jedną lub drugą gałęzią funduszu krajowego; a jednak w niektórych działach funduszu krajowego jedynie z zaprowadzeniem radykalnej zmiany w dotychczasowym systemie zagospodarowania, spodziewaćby się można czy to lepszych skutków na pewne cele przeznaczonych środków, czy to znaczniejszego zaoszczędzenia w wydatkach krajowych. W tak ważnym przedmiocie postępując dorywczo i bez należytego doświadczenia, moglibyśmy zwichnąć działalność jednej lub drugiej instytucyi krajowej, albo przy chwilowej pozornej oszczędności narazić kraj na dotkliwsze wydatki w najbliższym czasie.

Przy sporządzeniu preliminarzy specyalnych dla poszczególnych funduszów i zakładów na r. 1867, zwracano przy takim stanie rzeczy szczególną baczność na wynikłości rachunkowe z lat ubiegłych; gdzie zabrakło dokładnych obliczeń tych szczegółowych przedmiotów, które stanowią istotną podstawę prawdopodobnie kwoty w właściwych sobie rubrykach, tam przyjęto przeciętną kwotę z ostatnich trzech lat, jako prawdopodobną pozycyę pokrycia lub potrzeby na rok 1867; przy tem korzystaliśmy z własnych jakkolwiekbądź szczupłych doświadczeń.

W przedziałce preliminarzy pod napisem „Uzasadnienie", przywodzimy powody stawionych kwot tak w dochodzie jako też w wydatku. Usilnem było naszem staraniem, ażeby przy układzie budżetu w rubrykach i szczegółowych pozycyach wszelka możliwa zachowaną była oszczędność, a jeżeli mimo to nie zdołaliśmy wykazać ogólnej potrzeby w równej kwocie, na jaką Wysoki sejm w tegorocznym budżecie zezwolił, toż nie można spuścić z uwagi, że cele w ostatnim sejmie uchwalonych i sankcyonowanych ustaw, mianowicie ustawy z d. 18 sierpnia 1866 o drogach publicznych, i ustawy z dnia 6 stycznia 1866, zezwalającej na bezzwrotne wsparcie najbiedniejszej, nieurodzajem w roku 1865 dotkniętej ludności, wymagają znacznych, dawniejszemi budżetami nieobjętych wydatków.

Fundusz krajowy nie posiada znacznego majątku własnego — najznaczniejszą część środków na wydatki krajowe dostarczać muszą opodatkowani. Wzgląd na bardżo smutny stan majątkowy, w jakim się kraj nasz znajduje, czego dowodem z każdym rokiem wzmagające się zaległości podatkowe, nie dodawały otuchy Wydziałowi krajowemu do przedłożeń nowych projektów celem czy to rozszerzenia już istniejących, czy też nowych jakkolwiek pożądanych instytucyj.

Preliminarz funduszów krajowych na r. 1867 przedstawia ogół potrzeb w kwocie	1,074.995 zł.
a po potrąceniu pokrycia z własnych źródeł dochodowych	171,091 „
pozostaje niedobór w kwocie	903,904 „
Niedobór w r. 1866 wynosił kwotę	703,794 „
Z porównania niedoboru obu tych lat okazuje się, że niedobór w r. 1867 przewyższa niedobór r. 1866 o kwotę	200,110 „
Przewyżka ta w niedoborze powstała jedynie z powodu wykonania powyżej wzmiankowanych ustaw krajowych, a mianowicie:	
a) ustawy z d. 6 stycznia 1866, mocą której uchwalono wsparcie bezzwrotne w kwocie 150,000 złr. wa., z którego pierwsza rata przypada na dzień 1 stycznia 1867 roku w kwocie	50,000 „
i odsetki 5% od całej sumy 150,000 złr.	7,500 „
b) ustawy z d. 18 sierpnia 1866, na mocy której wydatki budowy i utrzymania dróg krajowych, ponoszone dotąd przez strony konkurencyjne, przeniesiono na fundusz krajowy, w skutek czego powiększyła się rubryka wydatków na drogi krajowe o	140,000 „
Razem	197,500 „
Potrącając tę wynikłość od wyż wykazanej przewyżki niedoboru na r. 1867, tj. sumy	200,110 „
okazuje się różnica o	2,610 „

nie wywierająca żadnego wpływu na podwyższenie dodatków do podatków.

Wyżej wykazaliśmy niedobór na rok 1867 w kwocie 903,904 złr.

który pokryty być musi dodatkami do podatków stałych.

Podatki stałe wynoszą:

a) w okręgu administracyjnym lwowskim:

1)	podatek gruntowy . . .	2,517,682 zł.	22	cet.
2)	„ domowy:			
	czynszowy . .	482,735 „	20	„
	klasyczny . .	495,175 „	70	„
3)	„ zarobkowy . .	320,971 „	—	„
4)	„ dochodowy . .	280,248 „	70	„
	Razem	4,005,104 „	70	„

b) w okręgu administracyjnym krakowskim:

1)	podatek gruntowy	1,208,995 „	37	„
2)	„ domowy:			
	czynszowy . . .	204,047 „	38	„
	klasyczny	279,396 „	13	„
3)	„ zarobkowy . . .	101,365 „	55	„
4)	„ dochodowy . . .	140,076 „	74½	
	Razem	1,933,881 „	17½	

Przeto w całym kraju podatki stałe wynoszą ogółem	5,938,985 „ 87½
Jeden cent dodatku do jednego złotego aust. przynosi	59,389 „

na pokrycie więc niedoboru potrzeba dodatku po 15½ ct. od każdego złotego austr. W porównaniu z uchwalonym dodatkiem do podatków na r. 1866 w kwocie 12 ct., okazuje się potrzeba podwyższenia dodatku do podatku na r. 1867 o 3⅓ ct.

Wydział krajowy przedkładając wys. sejmowi preliminarz funduszu krajowego wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić na pokrycie nie-
„doboru funduszu krajowego w r. 1867 dodatek
„do podatków stałych z dodatkiem ⅓ części, po
„15½ ct. od każdego złotego austr."

Przy przedłożeniu preliminarzy na r. 1867 Wydział krajowy widzi się zmuszonym do przedstawienia wys. Sejmowi drugiego wniosku.

Instrukcya dla Wydziału krajowego w § 10 stanowi: „Sumy na pewną rubrykę budżetem przeznaczone, nie mogą być użyte na wydatki innej rubryki."

„Jeżeli kredyt na pewną rubrykę przyzwolony, dla przyczyn nadzwyczajnych nie wystarczył, Wydział uzupełni kredyt i usprawiedliwi konieczną tego potrzebę przed najbliższym sejmem."

Wspomnieliśmy już wyżej, pod jak trudnemi okolicznościami Wydział przystąpić musiał do układu preliminarzy funduszu krajowego; dodać tu musimy, że wiadomość o zapadłem sankcyonowaniu ustawy o drogach otrzymaliśmy dopiero 12go bm., co było przyczyną, że pierwotnie ułożony preliminarz tego działu musiano w bardzo krótkim czasie przerobić; pośpiech przy braku należytych materyałów nie dozwalał wywnioskowania proponowanych kwot z taką akuratnością, któraby zaspokajającą nam podawała rękojmię, iżby stawione kwoty, zwłaszcza przy niestałych wydatkach, w praktycznem przeprowadzeniu zamierzonych celów, żadnej uledz nie miały zmianie. W początkującej administracyi łatwo zdarzyć się mogą wypadki, że w jednej lub drugiej rubryce nieuniknione wydatki wymagać będą wyższej aniżeli zezwolonej kwoty, podczas gdy w drugich rubrykach okażą się oszczędności. W podobnych wypadkach, ściśle stosując się do powyższych postanowień instrukcyi, Wydział krajowy musiałby dla rubryki, w której okazałby się brak, otworzyć kredyt w zasobach rubryk mających zaoszczędzenie, co prowadziłoby do pomnożenia rachunkowości bez osiągnienia istotnej korzyści, co powoduje Wydział do wniosku:

„Wysoki Sejm raczy wyjątkowo na rok 1867
„Wydział krajowy upoważnić do przenoszenia o-
„szczędności jednej rubryki na potrzeby rubryki innej."

Lwów 15 listopada 1866 roku.

Z Wydziału krajowego.

Leon książę *Sapieha*,
marszałek krajowy.
Kraiński,
referent.

USTAWA

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

o utrzymaniu w każdej parafii wyznania katolickiego funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych. (wniosek rządowy).

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowkiem, rozporządzam co następuje:

Art. 1. W każdej parafii wyznania katolickiego ma istnieć fundusz zapasowy na pokrycie kosztów nowego budowania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Art. II. Fundusz zapasowy utworzonym będzie z datków parafialnych uiszczanych przez parafian dotyczącego wyznania.

Art. III. Datek parafialny winien uiszczać każden parafianin bez różnicy płci, od ukończonego 16 do ukończonego 60 roku życia w rocznej kwocie, równej cenie przeciętnej robocizny jednego dnia pieszego w parafii.

Art. IV. Ubodzy, do żadnej pracy niezdolni datków parafialnych nie uiszczają.

Art. V. Uiszczanie datku parafialnego ustaje, gdy fundusz zapasowy równym jest połowie kosztów potrzebnych na odbudowanie budynków kościelnych i parafialnych, zastósowanych do potrzeb dotyczącej parafii.

Każden ubytek funduszu zapasowego winien być pokrytym na nowo datkiem parafialnym.

Art. VI. Datki parafialne mają być ściągane rocznie przez organa, ściągające w gminie należytości pieniężne na cele gminne (§ 87 ust. gmin. z d. 12 sierpnia 1866).

W miarę wpływania mają takowe być ulokowane w jednej z kas oszczędności, w kraju istniejących.

Art. VII. Fundusz zapasowy pociąganym być może do pokrycia kosztów nowego budowania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych w dotyczącej parafii, o ile nie wystarczają środki wskazane w §§ 1 i 2 ustawy o konkurencyi kościelnej z d. 15 sierpnia 1866 r.

Art. VIII. Komitet parafialny utworzony w myśl § 13 ustawy o konkurencyi kościelnej zawiaduje funduszem zapasowym stósownie do powyższych postanowień, ustanawia wysokość datku parafialnego w parafiii (art. III.), stanowi o zawieszeniu i nowem rozpoczęciu uiszczania datku parafialnego (art. V.), i uwalnia od uiszczania ubogich (art. IV.).

Art. IX. Zażalenia lub odwoływania się do uchwał komitetu w sprawach funduszu zapasowego, rozstrzyga polityczna władza powiatowa.

Art. X. Mojemu ministrowi stanu polecam wykonanie tej ustawy.

Na wniosek reprezentacyi miasta Stryja, Namiestnictwo nadało posadę nauczyciela przy tamecznej szkole głównej z płacą 367½ złr. nauczycielowi tamże Janowi Hołubowiczowi, a w jego miejsce posadę na 315 złr. nadało nauczycielowi Julianowi Lubienieckiemu.

Wiedeń 29go listopada. Z Pesztu dochodzą wiadomości o rychłem wystąpieniu pp. Majlatha i Belcredego z ministerstwa. Pogłoski te zasługują ztąd na większą wiarę niż dawniejsze, iż pochodzą z Pesztu, a wiadomo, że Węgrzy w długiej praktyce parlamentarnej przyswoili sobie nieporównany talent domyślności politycznej. To co w Wiedniu nawet w sferach urzędowych jest tajemnicą, w Peszcie jest już podstawą kombinacyj i planów. Rzecz pewna, że p. Schmerling na kilka dni przed swoim upadkiem nie domyślając się wcale, że chwile jego rządów już policzone, wyciągnął rękę do Węgier z projektem tranzakcyi i zdziwił się niepomału, gdy ją odepchnięto— odepchnięto, wiedząc dobrze, że dymisya dla ministra stanu już jest gotową.

W Peszcie wszystko się gotuje do dyskusyi nad reskryptem, która dzisiaj się ma rozpocząć. Sytuacya o tyle się zmieniła, iż stronnictwo rezolucyi nie postanowiło wcale uchylać się od prac wydziału do spraw wspólnych, aż do utworzenia odrębnego ministerstwa. Organ tego stronnictwa, *Hon* uroczyście protestuje przeciw tej supozycyi na której różne wnioski budowano.

— Poseł hanowerski w Wiedniu jen. Knesebeck odwołany został. Król Jerzy postanowił podobno znieść wszystkie legacye swoje. W Wiedniu krok ten sprawił niejakie wrażenie w sferach dyplomatycznych.

— Przy wyborach uzupełniających do rady gminnej miasta Pragi wszyscy kandydaci czescy z wyjątkiem jednego otrzymali przewagę. Centraliści srodze tem niezadowoleni.

— Wtóry dzień dyskusyi nad adresem w sejmie dolno-austryackim gwałtowniejsze jeszcze niż pierwszy miał epizody. Z trybuny operowała tym razem ciężka artylerya centralistów — Mühlfeld i Schindler. Przemówienia ich były pełne dowcipu, pełne bystrości, pełne oratorskiego polotu; brakowało im tylko ściśle określonych konkluzyj. Była to więc straszliwa kanonada ślepemi — ładunkami.

Pierwszym mowcą był Dr Bauer, poseł z przedmieścia Mariahilf. Siekł on straszliwie ministerstwo hr. Belcredego. Nie chcemy — wołał w zakończeniu — aby dynastya poczęta z Rudolfem Habsburskim, z drugim Rudolfem upadła, a nie chcąc tego musimy w adresie wytknąć grożące niebezpieczeństwa.

W suchych słowach burmistrz miasta Wiednia Dr Z e l i n k a przyłączył się do votum nieufności danego ministerstwu Belcredego.

Filipika następnego mowcy, M ü h l f e l d a, odznaczała się jasnością przedstawiania rzeczy. Poddał on nieubłaganej krytyce wszystkie gałęzie ustawodawstwa i administracyi, a po drodze wszędzie znajdował nieporadność i nieudolność. I on przewiduje upadek Austryi, a jako najnaglejszy środek zaradczy poleca ustąpienie ministra stanu.

Długo i dowcipnie mówił S c h i n d l e r, najlepszy bezwątpienia mowca w sejmie dolno-austryackim. Gryzący dowcip mowcy zmuszał go atoli często rozmijać się z przedmiotem dyskusyj, a wkraczać na pole osobistości. Mowa Schindlera

była jednym ciągiem obelg miotanych na ministra stanu, pokrytych z lekka tylko formą konwencyonalnej i parlamentarnej przyzwoitości. W konkluzyi dał mowca Austryi alternatywę do wyboru: usunąć ministra stanu lub podpisać wyrok swej zagłady. Jak widzimy, nawet najznakomitszy mowca centrałów nie zdobył się na pozytywne wnioski. Usunąć ministra stanu nie bardzo może trudno, ale kim go zastąpić? Na to żaden z żarliwych przeciwników ministra stanu nie raczył dać odpowiedzi.

Następny mowca Dr. Troter kończy swe przemówienie modlitwą o — przywrócenie Reichs-atu! Pomimo takiego wzniesienia ducha u mowcy, nie możemy żadną miarą dociec ze słów jego, czy pełnej czy też ściślejszej łaknie Rady państwa? Zwracaliśmy już uwagę, że projekt adresu roztropnie pomija tę drażliwą kwestyę. Tak też sobie postąpili: i mowy sejmu dolno-austryackiego: każdy wzdycha za Reichsratem, ale jak romansowy trubadur przedmiot swych westchnień mityczną mgłą przyobleka. A że każdy z mowców nie omieszkał szczególnego położyć nacisku na przywrócenie zgody z Węgrami, zdawaćby się więc mogło, że tylko ściślejsza Rada państwa leży centrałom na sercu. A na to trafną daje im odprawę *Wiener Journal*: „Kto się zrzeka pełnej Rady państwa, zrzeka się i konstytucyi lutowej. Kadłub bez głowy istnieć nie może.“

Przed sprawozdawcą zabrał jeszcze głos namiestnik Dolnej Austryi, hr. Chorinski. Powołując się nie tylko na kodeks przyzwoitości parlamentarnej, ale i na ustawę; namiestnik odmawia izbie prawa do inwektyw na ministrów, którzy jako nieobecni bronić się nie mogą. Broni dalej ministerstwo od zarzutu, jakoby w jego łonie panowała niejedność, tudzież jakoby ono nie popierało pojednania z Węgrami. Przywrócenie konstytucyi zgadza się z zamiarami rządu, ale bezzwłoczne powołanie Rady państwa zerwałoby nić układów z Węgrami.

Po kilku słowach sprawozdawcy Tintego, izba miała przystąpić do głosowania nad adresem, gdy zażądał głosu p. Schmerling. Wytłómaczył on przyczynę, dla której zamierza uchylić się od głosowania: gdy w toku dyskusyi czyniono mnogie zarzuty i przeszłemu ministerstwu, przeto nie chcąc się okazać stronniczym, zmienia pierwotny zamiar i wstrzymuje się od głosowania.

Więc p. Schmerling spodziewał się dla siebie kadzideł!

Rezultat głosowania był następujący: 44 głosy za projektem, 8 przeciw. Projekt wydziału bez żadnej zmiany zatem przyjęty. Nikt się też innego rezultatu nie spodziewał.

Rosya.

Siewiernaja Poczta ogłosiła ukaz cesarski o atrybucyach gubernatorów, podpisany przez Cara na radzie ministrów jeszcze d. 22 lipca (6 sierpnia). Główne zasady tej instrukcyi dadzą się następnie streścić:

Gubernator reprezentuje naczelną władzę rządową w gubernii; wykonywa nadzór nad wszystkiemi władzami administracyi cywilnej i nad wszystkiemi urzędnikami; ma prawo w każdym razie odbyć rewizyę biór i czynności urzędowych. Wszystkie władze mające prawo mianowania urzędników i dyetaryuszów, winny przedłożyć postanowienia swoje gubernatorowi do zatwierdzenia, które od jego woli zawisło; tym sposobem władze te przedstawiają kandydatów, a gubernator ich mianuje. O odrzuceniu przedstawionego kandydata gubernator zawiadomi właściwego ministra. Przedstawienie urzędników do nagrody odbywa się przez gubernatora. Gubernator ma moc w celach bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego, zamykać zgromadzenia prywatnych towarzystw, klubów, spółek i przestrzegać, aby na takich zebraniach nic zdrożnego nie zachodziło, a o każdym takim wypadku donosić winien ministrowi spraw wewnętrznych i właściwej władzy centralnej (tj. departament policyjny w gabinecie cesarskim). Gubernator winien użyć środków nie zniesionych przez nowe ustawy sądowe w przypadkach zaburzeń, rozbojów, band zbrojnych, głodu, chorób zaraźliwych i pomoru bydła. Naczelnicy powiatowi obowiązani są przeto zawiadamiać gubernatora o wszelkim nieporządku, naruszeniu porządku publicznego, a w nagłym przypadku winni sami bezzwłocznie przedsiębrać stósowne środki i uwiadomić o nich gubernatora. Naczelnicy powiatowi mają przestrzegać, aby sołtysi i urzędnicy włościańscy wykonywali wszelkie polecenia i rozporządzenia. Wszyscy urzędnicy w gubernii, choćby nie zostawali pod bezpośrednią władzą gubernatora, obowiązani są posłuszeństwo prawnym rozkazom jego i okazywać mu mają uszanowanie przynależne najwyższemu reprezentantowi władzy państwa.

Taka jest ogólna treść atrybucyj i praw gubernatorów.

— *Wiestnik odeski* donosi w liście z Kaukazu, że w skutku wychodźtwa plemion czeczeńskich i abchazkich do Turcyi, ogromne przestrzenie kraju zamienione zostały w bezludnej pustynie. Oddział wojska wysłany dla zmiany leży swoich, odbywał marsz 17 dniowy, i w ciągu pierwszych dni 15 żywej duszy nie spotkał po drodze. Najpiękniejsze sady owocowe, winnice zdziczały i przez robactwo zjedzone z braku rąk, coby je pielęgnowały. Tu i owdzie napotkać się jeszcze zdarza na opór i bunty. I tak jenerał Dżawczawadże, który w pewnej wsi kazał uwięzić uczestników ostatniego powstania, o mało nie został zasztyletowany. Napadnięto go bowiem i raniono wraz z jednym pułkownikiem i 6 żołnierzami. Jenerał Heimann przeciąga z wojskiem i wyszukuje tych, którzy się po niedostępnych jarach usadowili, a niechcą ani się poddać, ani z kraju się wynieść.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 listopada. Dowiadujemy się, że w pierwszéj połowie przyszłego miesiąca odbędzie się loterya fantowa na dochód Towarzystwa wzajemnéj pomocy w uniwersytecie Jagiellońskim. Dwie pobudki zaręczają z góry powodzenie téj zabawy: cel szlachetny, na który przeznaczony jest z niéj dochód, i możność zabawienia się, którą grudzień tak rzadko nasuwa.

— Hr. Aleksander Przeździecki przybył wczoraj do Krakowa ze Lwowa, gdzie w bibliotekach zakładu narodowego Ossolińskich i hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, oraz w archiwach: miejskiem, dominikańskiem i bernardyńskiem, poczynił ciekawe odkrycia w sprawie zyskania materyałów do dzieła (o prywatnem i publicznem życiu Jagiellonek), którego wykończeniem obecnie się zajmuje. Pobyt w Krakowie poświęci p. Przeździecki na ostateczne uregulowanie czynności wydawnictwa dzieł Długosza. Druk przekładu polskiego dziejów tego historyka (tłómacznie Prof. Uniw. Karola Mecherzyńskiego) ma się rozpocząć niebawem; chociaż liczba prenumeratorów wcale się w ostatnich latach nie zwiększyła.

— *Raport IX tygodniowy stanu cholery w mieście Krakowie.*

Od 17 do 24 listopada:

(wręczony d. 29 listopada po południu);

w dniu 17 listopada pozostało w leczeniu:
mężczyzn 2, kobiet —, dzieci —; Ogółem 2;
zachorowało:
mężczyzn —, kobiet —, dzieci —; Ogółem —;
wyzdrowiało:
mężczyzn 2, kobiet —, dzieci —; Ogółem 2;
zmarło:
mężczyzn —, kobiet —, dzieci —; Ogółem —;
pozostało w leczeniu:
mężczyzn —, kobiet —, dzieci —; Ogółem —.

Od 23 sierpnia jako od początku epidemii do 24 listopada 1866:
zachorowało:
mężczyzn 108, kobiet 164, dzieci 112; Ogółem 384;
wyzdrowiało:
mężczyzn 76, kobiet 128, dzieci 84; Ogółem 288;
zmarło:
mężczyzn 32, kobiet 36, dzieci 28; Ogółem 96;

Kraków 25 listopada 1866 r.

Z Komisyi sanitarnéj Rady miasta Krakowa.

— Z pomiędzy wracających z niewoli rosyjskiéj jeńców większa część należy do stanu rzemieślniczego. Tacy szukają roboty u majstrów w mieście. Wsparcie, które im się dostaje z datków miłosiernych, zaledwie wystarczy, aby uwolnionego wyżywić jeden lub parę dni, a na trzeci dzień już nie masz dla niego jałmużny; trzeba więc dać mu zatrudnienie; stokroć korzystniejszy to nawet uczynek dobroczynny niż datek pieniężny. Rękodzielnicy nasi sami jedni mogą taką ulgę przynieść tym nieszczęśliwym, podając im robotę, a nietylko ochronią ich od nędzy, lecz zarazem nie jednego od wszelkiej pokusy od złego.

— Na powracających ze Syberyi rodaków złożono na ręce Administracyi *Czasu*: N.N. — 20 franków w złocie; Słuchacze Igo roku prawa 11 złr. 5 cent.

— Dowiadujemy się, iż ostatniemi dniami bardzo znaczne szkody zrządzone zostały w różnych częściach plantacyj, a są to szkody nie psotę chłopięcą zdradzające, jak się niekiedy wydaje, gdy się ujrzy złamane gdzieś młode drzewko; lecz formalne wręby z siekierą w ręku przedsiębrane, jakby głos o „lisy i pasowiska“ zrealizowany być miał w mieście naszem. Wycięto bowiem w kilku miejscach, a nawet w ogrodzeniach szkółek, piękne młode drzewka szlachetniejszych rodzajów, takie jakich używają na różne narzędzia. Były też zrządzone szkody i na ogień, jak np. wydobyto z wielkim trudem ławki drewniane. Publiczność wprawdzie nie przechadza się po plantacyach o takiéj porze roku i o takiéj porze dnia, w któréj szkody te mogły być zrządzone, ale zdarzyć się komuś może, że napotka takiego złodzieja „leśnego“; jeśliby go więc przytrzymał, zastąpiłby w gorliwości obywatelskiéj straż bezpieczeństwa, któréj miasto jeszcze nie ma.

Gdy mowa o bezpieczeństwie, nadmienić wypada, że pożądanem byłoby, aby patrole wojskowe odbywały niekiedy przechadzki popod okopy tortyfikacyjne, gdyż zdarzać się mają napady na przechodniów i przejezdnych wieczorami.

— Akwarellę wielkiego ołtarza kościoła N. M. Panny w Krakowie, wykonaną przez p. Ludwika Łepkowskiego, nabył rząd Królestwa Polskiego z wystawy warszawskiéj za 1,200 złotych polskich dla muzem Królestwa Polskiego, zostającego pod dyrekcyą p. Justyniana Karnickiego. Mimo więc przeznaczenia téj pracy na wystawę paryską, takowa zapewne tam wysłaną nie zostanie.

— Z Paryża donoszą o śmierci rabina Franka, najstarszego zpośród rabinów Francyi. Frank urodził się w Wilnie w r. 1758; przeżył więc z górą lat sto ośm, a przy schyłku życia tak jeszcze był krzepkim, iż codziennie odbywał dłuższe przechadzki pieszo, nie używał nigdy okularów, i aż do śmierci zachowywał najzupełniejszą przytomność. Z rabinem Frankiem schodzi ze świata ostatni zapewne człowiek, który dobrze pamiętał przedrozbiorową egzystencyę Polski.

— *Gaz. Narod.* dowiaduje się, że p. Kulczycki radca szkolny został usunięty z posady inspektora szkół ludowych; będąc zaś, jako radca szkolny w stopniu sekretarza namiestnictwa, pozostanie nadetatowym sekretarzem. Miejsce jego jako inspektora obejmie p. Olszewski profesor gimnazyalny.

— Dzień 29 listopada zupełnie pochmurny. Ciepło w cieniu doszło do — 0°.5 od — 2°.2. Wiatr północno-wschodni. Barometr postępując dnia tego w górę wskazywał o 10téj wieczór 334''',85 poczem zwolna opadając stał dnia 30go o godzinie 6téj rano na 334''',41; termometr zaś — 2°.8 R.

— W sobotę dnia 1go grudnia, Śgo Eligiusza biskupa.

TEATR. O ile silna, nieugięta wola doprowadzić zdoła, pomimo trudności i przeszkód do zamierzonych rezultatów, mieliśmy dowód wczorajszego wieczora. Kiedy przed kilku miesiącami Dyrekcya tutejszego teatru polskiego stawiała w bliskim horoskopie przedstawienie większych oper na scenie, niejeden z melomanów miejscowych niedowierzająco wzruszał ramionami, uważając zapowiedź tę za wynik gorliwych lecz niewykonalnych chęci zarządu teatralnego. Tymczasem Dyrekcya nieznużenie nosiła się z tą myślą i jakby rószczką czarodziejską wydobyła rozpierzchnięte siły, które skupione w jedną całość, dały nam wczoraj ponętny przedsmak owej nieznanej na scenie polskiej mniejszych miast biesiady. Słyszeliśmy więc już ową rozgłośną w świecie muzykalnyn polskim najcelniejszą narodową operę w 4ch aktach Stanisława Moniuszki *Halkę*, której pojedyncze ustępy rozpowszechnione między śpiewającymi, często obijają się o uszy. Jakkolwiek urok tej kreacyi, jak w każdem innem znakomitszem dziele muzycznem, dopiero po dłuższem wsłuchaniu się, wszechstronnie może zabłysnąć, mieści się w niej jednak bogactwo takich piękności, które że tak powiemy *prima vista* porywają słuchacza. To też samo zapowiedzenie owej opery wzniecilo taki zapał pomiędzy publicznością, iż już od paru dni rozrywano bilety.

Treść libretta ułożonego przez Włodzimierza Wolskiego, da się ująć następnie w pobieżnem zestawieniu. Młody, majętny panicz imieniem Janusz, pokochał się w prostej dziewczynie Halce, i uważając ten nierówny stosunek serc za przelotną rozrywkę, oświadcza się o rękę Zofii, córki Stolnika. Lecz w chwili właśnie uroczystego oświadczenia, dochodzi daleki, melancholijny śpiew młodej dziewczyny, przypominający wietrznikowi dawne przyrzeczenia i na chwilę powraca jej znowu jego serce, a raczej budzi w nim litość. W Halce kocha się Jontek, góral; Halka jednak przywiązana całą duszą do przedmiotu pierwszej swojej miłości, przyjmuje tylko jego przyjaźń. Dowiedziawszy się o zamiarach Janusza, Halka idzie do dworu jego z Jontkiem, lecz z rozkazu pana zostają wypędzeni. Halka z rozpaczy wpada w obłęd i kiedy cały orszak godowy zdąża do kaplicy, gdzie ślub ma Janusza z Zofią dozgonnie połączyć, ona się doń miesza i w chwili ślubu niewiernego kochanka, w zemście chce kaplicę podpalić. Jednak pobożne śpiewy brzmiące wewnątrz kaplicy rozbrajają jej zemstę i sama rzuca się w fale obok płynącej rzeki.

W prosty ten rozwój intrygi ileż p. Moniuszko nie wlał muzyką swą rzewności i głębokiego uczucia? Melodye po większej części swojskie, mają taką woń rodzimą, że niepodobna oprzeć się ich urokowi. Zresztą opera ta była już nieraz przedmiotem obszernych rozbiorów prawdziwych znawców muzycznych, ograniczymy się tu przeto na wrażeniu jakie na nas wywarło wczorajsze wykonanie. W pierwszym akcie, po uwerturze mieszczącej w sobie motywa w dalszym przebiegu umiejętnie podejmowane, zwracał szczególniej uwagę na siebie tercet pięknie odśpiewany przez p. Borkowskiego (Stolnik) p. Niedzielskiego, (Janusz) którego czysty, donośny głos, tchnie świeżością i siłą młodzieńczą i p. Rapackiej (Zofią) następnie arya wykonana przez p. Niedzielskiego, duet p. Gruszczyńskiej (*Halka*) i Niedzielskiego polonez odśpiewany przez p. Borkowskiego. Akt ten rozpoczęty polonezem, zakończył mazur pod kierunkiem p. Ekera, pięknie, na żądanie publiczności dwukrotnie odtańczony, w którym szczególniej odznaczała się gracyą p. Kwiecińska. W akcie 2gim uderzała arya odśpiewana przez p. Gruszczyńską i duet, w którym występowali pp. Niedzielski i Sochaczewski (Jontek). W akcie 3cim duet p. Sochaczewskiego i Gruszczyńskiej, i wreszcie w akcie 4tym wielka arya odśpiewana przez p. Sochaczewskiego i sekstet składający się z pp. Gruszczyńskiej, Rapackiej, Sochaczewskiego, Niedzielskiego Borkowskiego i Sobolewskiego (Dziemba), oraz prześliczny chór z kilkudziesiąt osób złożony dobrze wykonany, do którego należało wielu amatorów, pomiędzy którémi wyszczególniał się piękny tenor p. M.; a w samym końcu arya Halki.

Trudna ta opera, mając wzgląd na pierwsze jej przedstawienie i nie czyniąc porównań ze zakomitojściami, które w niej występowały na scenie warszawskiej, przewyższyła rzec można wykonaniem powszechne oczekiwanie, i niepłonną mieć można nadzieję, że powtarzana częściej coraz więcej dosięgać będzie stopniowym postępem doskonałości. Orkiestra zwiększona kilkunastu członkami muzyki wojskowej spełniała o wiele lepiej niż zwykle swoje zadanie, instrumentacya tylko niekiedy zdawała się przygłuszać mniej silne głosy. Publiczność zaentuzyazmowana nieszczędziła oklasków, które przypadały w udział p. Gruszczyńskiej, p. Niedzielskiemu, Borkowskiemu, słowem wszyskim celniejsze wykonywującym partye.

Przyjechali do Krakowa od 29 do 30 listopada.

HOTEL POLLERA: Piotr Kroweziński kupiec z Besarabii, Adolf Sikany inżynier, Jan Tehyner c. k. oficer, Gustaw Walloch c. k. oficer z Wiednia, Abraham Largmann kupiec, Grzegorz Spiliot kupiec z Besarabii, Stanisław Jordan Stojowski właściciel dóbr z Galicyi, Józef Komar urzędnik z Morawy, Ludwik Westenbolz wł. kopalni z Dąbrowy, Ferdynand Schott urzędnik z Jaworznia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd lwowski Franciszkę Zakrzewską o zaprenotowaniu sumy weksl. 1,000 złr. na części dóbr Łowczowsk, Rychwałd, Pleśnia i Łysa Góra; kur. Dr Klimkiewicz.— Dyrekcya tow. kredytowego o wypowiedzeniu sumy 16,227 złr. w 6 miesiącach z dóbr Litwinów w obw. brzeżańskim.— Sąd lwowski Juliannę Radecką, Jana i Antoniego Szmidowiczów, Wiktoryą Sosnowską i Teklę Lipowiczową o wydaniu im przez Jakóba Herza Bernsteina pozwu o ekstab. zakazu obciążania dóbr Lubaczów; kurat. Dr Rajski.— Tenże sąd Dominika Brunnera o pozwaniu go przez Ireneusza Fritze o ekst. sumy 12 dukatów z 5/8 realności we Lwowie pod l. 191, ust. rozprawa 4 grudnia, kurator Dr Kabath. — Tenże sąd o prenotacyi 1,200 i 1,000 złr. na prośbę Spinza Silberstein na dobrach Rekliniec i Strzemień; kur. Dr Śmiałowski.— Sąd krakowski spadkobierców Joachima Lewi o wniesieniu przeciw nim pozwu przez Józefa Krasuskiego o ekst. z powodu przedawnienia sumy 1700 złr. z dóbr Bolęcina; ust. rozpr. 19 grudnia; kur. Dr Witski. — Dyrekcya poczt galic. o zaprowadzeniu poczty w Ślemieniu. — Sąd w Frysztaku o uznaniu Wojciecha Dziadosza z Dobrzechowa za marnotrawnego; kur. Antoni Zdoń.

Licytacye: W d. 3 grudnia w Wieliczce, wydzierżawienie myta w Bilczycach, cena wywoł. 2210 złr.— W d. 4 grudnia w Wieliczce dostawa do gościńca między Wieliczką i Gdowem 241 kupek szutru (778 złr. 32 c.) za roboty z dostarczeniem narzędzi (191 złr. 28 cent.).— W d. 10 stycznia sprzedaż w Krakowie sumy 3,000 dukatów i 5,000 dukatów na dobrach Luźna zahipotekowanéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Interes zbożowy.

W ubiegłym tygodniu w Anglii na wszystkich targach zbożowych, pokup był dobry i ceny stopniowo wzrastały. Dziś zdaje się być rzeczą dowiedzioną, że sprzęty tegoroczne są o 10 do 12% mniejsze niż w roku zeszłym, a prócz tego w hrabstwach północnych i środkowych wielką część pszenicy sprzątnięto w tak złej kondycyi, że ziarno to prawie nie jest do użycia. Wiadomość o zamarznięciu portów rosyjskich, i małe dowozy krajowe obudziły chęć do spekulacyi; na wszystkich placach zatem dużo zawierano interesów, a zeszłotygodniowe podwyższenie o 3—4 szylingów na kwarterze i w tym tygodniu wszędzie dobrze się utrzymało; pszenica zagraniczna po najwyższych cenach poniedziałkowych łatwy zawsze miała odbyt. Jęczmień bez zmiany. Owies o 1½ szyl., groch o 1 szyl. droższy.

We Francyi wciąż zboże idzie w górę, a cofanie się cen należy do wyjątku. Dotychczas spekulanci i wszystkie fabryki robiły mało zakupów w nadziei, że dowozy krajowe znacznie się powiększą, teraz jednakże zbliża się epoka krytycsna, z której ceny zimowych miesięcy ustalić się muszą; bo zasoby bardzo się zmniejszyły, a dowozy iimport nie odpowiadają oczekiwaniom. Anglia robi zakupna na targach francuskich, odbyt zatem się powiększył, a ceny pszenicy podniosły się od 1 do 1½ franka na hektolitrze w przeciągu tygodnia. Żyto bez zmiany. Owies o 25—50 centimów tańszy.

Wiedeń 28 listopada. Na poniedziałkowy targ przypędzono 3.163 sztuk wołów razem. Między temi 680 galicyjskich, 120 besarabskich polowych, a 560 stajennych. Płacono galicyjskie stajenne po 24—25½ złr., węgierskie polowe po 21—24 złr., stajenne po 24—27 złr. za cetnar wagi. 400 wołów polowych zostało niesprzedanych.

Chmiel. Fabrykanci krajowi i zagraniczni tak znaczne poczynili w przeszłych tygodniach zakupno chmielu, że zapasy tegoroczne już prawie wszystkie wyczerpane. Pomimo tego jeszcze bardzo dużo żądań na wywóz i do browarów krajowych, więc i ceny utrzymują się ciągle przy bardzo wysokich notacyach. Płacą rozmaicie według gatunków od 115, 120 do 180 i 200 złr.

Rzepak. W ostatnich czasach spekulanci tutejsi, spowodowani drogością tego produktu, i sądząc, że przewyżka nastąpi, pokupowali bardzo duże ilości po wysokich cenach. Tymczasem zawiedli się w swych nadziejach, gdyż w tym tygodniu usposobienie znacznie się osłabiło, a to z powodu, że stojące na polu rzepie bardzo się poprawiły. Prócz tego oleje nisko stoją, a więc i produkta surowe tracą na cenach. Obrotu mało było, płacono po 6½ do 6¾ z odstawą do Pesztu, po 6¾ do 7 złr. z odstawą do Wiednia.

Koniczyna. Koniczyna zawsze poszukiwana. Brak obecny dowozu i małe widoki na przyszłość, sprawiają, iż ceny bardzo wysokie, o ile się zdaje, jeszcze postąpią. Płacono od 33 do 36 złr. za cent., za białą czeską 46 do 52 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 28 listopada. *Provinzial Correspondenz* kończy artykuł wstępny o konserwatyzmie i liberalizmie następującemi słowy: Od uprzedzającej gotowości liberałów zależeć będzie, jak dalece wzniosłe zamiary króla dozwolą urzeczywistnić dążenia do wolnomyślnych reform w prawodawstwie i administracyi na zdrowych konserwatywnych podstawach. — Hr. Bismark wróci temi dniami, jen. Roon w pierwszych dniach grudnia. Ks. Walii wraca tu w sobotę z Petersburga i zaedzie przed pałac królewicza.

Berlin 29 listopada. Dzienniki poranne piszą: Minister skarbu Heydt zachorował. Leczy go prof. Langenbeck.

Drezno 28 listopada. Izba deputowanych uchwaliła dziś jednogłośnie według wniosków deputacyi (komisyi) traktat pokoju z Prusami i upoważniła rząd do wykonania jego warunków. Rozprawy trwały blisko cztery godziny i były dość zacięte. Fahnauer i Rose krytykowali politykę rządową przeszłego gabinetu (Beusta). Nostitz naganiał samolubną politykę Prus i twierdził, że okupacya Saksonii przez wojska pruskie nie jest dowodem, aby pokój choć podpisany, zachowywany był należycie. Günther bronił rządu. Jutro obrady nad projektem ustawy wyborczej do parlamentu niemieckiego. *Dresdner Journal* zamieszcza rozporządzenie ministeryalne względem bezzwłocznego wygotowania list wyborczych do parlamentu północno-niemieckiego.

Paryż 28 listop. Jenerał Thun przybył tu z Mexyku. Pdróż Cesarzowej Eugenii, jeżeli rzeczywiście do niej przyjdzie, nastąpić ma dopiero za kilka miesięcy.

Florencya 27 listop. *Gaz. uffizziale* donosi: Król obdarzył jenerała Menabreę orderem „Annunciata.“ Dekret królewski znosi stan oblężenia w Palermie z dniem 30 listopada. Kiążę Humbert wzywa Włochy okólnikiem do udziału w przyszłorocznej wystawie paryskiej.

Madryt 27 listop. *Epoca* zapewnia, że królowa Izabella wyjedzie do Lizbony 1go grudnia, 8go zaś wróci do Madrytu. Towarzyszyć jej będzie marszałek Narvaez.

Nowy Jork 24 listopada. Jenerał Dix (nowo mianowany poseł Stanów Zjednoczonych przy dworze francuskim) odpłynął do Francyi.

O zamiarze wysłania wojsk do Galicyi wschodniéj tak powszechnie głoszono w Wiedniu, że pogłoski te przeszły w korespondencyach wiedeńskich do wielu dzienników, a między niemi i do naszego. Z tego powodu pisze *Wiener Journal*: „Pogłoski puszczone w obieg od dni kilku o gromadzeniu wojsk w Galicyi, są zupełnie zmyślone. Zbywałoby też na wszelkich do tego powodach, albowiem pokój wewnętrzny w tej prowincyi nie pozostawia nic do życzenia, a stosunki zewnętrzne nie są bynajmniej zachmurzone.“ O ile zaś nam donoszono, powodem mniemanego wzmocnienia wojsk w Galicyi nie miały być stosunki wewnętrzne, lecz tylko zewnętrzne.

N. fr. Presse wyprowadziła nawet z pogłosek o wysyłaniu wojsk do Galicyi domysł, że zachowanie się Rosyi względem Austryi od czasu i z powodu nominacyi hr. Gołuchowskiego, jest zagrażającem. Domysł ten opiera rzeczony dziennik na treści telegrafowanej artykułu *J. de St. Petersbourg* z d. 24 b. m., a mianowicie tego ustępu jego, który mówi, „że Rosya ma prawo baczyć tylko na sympatye tradycyjne swoich współwierców i szuka związku przyjaźni z temi tylko państwami, na których wzajemność liczyć może“. *N. fr. Presse* widzi w tych słowach wystąpienie przeciw Austryi i Turcyi. Austrya mogłaby Rosyę przejednać jedynie przez to, jeśliby oddała jej Turcyę na łup; tego zaś uczynić nie jest w stanie. Prusy wysadziły Austryę z Niemiec; Francya wskazała dla niej jako cel, politykę wschodnią, a tu Rosya domaga się, aby Austrya sprawę wschodnią wyłącznie jej oddała do rozstrzygnięcia. *N. fr. Presse* niepokoi się przyjacielskiemi stosunkami Prus i Rosyi. Zdawałoby się przeto, że będzie doradzać gabinetowi wiedeńskiemu przymierze francuskie. Bynajmniej. Doradza mu tylko zwołanie Rady państwa. Zaprawdę konkluzya najmniej spodziewana. Pewnie Rada państwa wstrzyma Rosyę, upokorzy Prusy i uwolni Austryę od potrzeby szukania przyjaźni w Paryżu.

Powyższemu zaprzeczeniu *Wien. Journal*, nie bardzo ufa *N. fr. Presse*, zwłaszcza, że podobne zaprzeczenia nie zawsze się sprawdzały; domaga się więc zaprzeczenia w dzienniku urzędowym, w *Wiener Ztg.* Również z Wiednia piszą nam z pewnem powątpiewaniem pod względem powyższego zaprzeczenia. *Gaz. augsb.*, która pod względem spraw polskich zupełnie broni interesów Rosyi, a której korespondencye datowane „z nad granicy polskiej“ noszą wyraźnie cechę natchnioną rosyjską, głosi, że na wiosnę gotuje się powstanie polskie, że Galicya wzburzona, a Kraków siedliskiem nowego ruchu, i codzień przybywają tu członkowie emigracyi. Kłamstwa te *Ausgsburgerki* to jedno zdradzają, że interesem Rosyi jest przedstawiać ciągle jakoby Galicyę na wulkanie. Uzupełnione jest bowiem pomienione kłamstwo następującą wiadomością tendencyjną: „Wśród tego z obu stron zbroją się, lubo z obu stron zaprzeczają temu urzędownie. Śmiałe prócz tego wystąpienie Rusinów zdaje się dowodzić, że mogą opierać się na Rosyi i gotowi są sprowadzić rozstrzygnięcie o swojem stanowisku politycznem.“

Weser Ztg donosi z Paryża, że ma tam wyjść broszura pióra pewnego ajenta austryackiego o przymierzu prusko-rosyjskiem, opierająca się podobno na dokumentach do niej załączonych. Celem jej zdaje się być przygotowanie umysłów we Francyi przeciw obu rządom północnym. Autor twierdzi, że między Bismarkłem a Gorczakowem istnieje oddawna zupełne porozumienie. Dopiero odkąd Car przekonał się, że może liczyć na wsparcie Prus, ks. Gorczakow odważył się dać wiadomą odprawę dworom zachodnim i Austryi w sprawie polskiej, i od tej chwili datuje się zobowiązanie się Rosyi do zachowania neutralności sprzyjającej Prusom w razie wojny prusko-austryackiej.

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w sejmie węgierskim dyskusya nad reskryptem królewskim, zagajona ponownem jego odczytaniem. Poczem naprzód Tisza, a potem Deak złożyli do laski marszałkowskiej swe wnioski względem wystósowania adresu do korony w odpowiedzi na reskrypt. Oba wnioski proponują w tym celu wyznaczenie wydziału z piętnastu członków; oba zalecają, aby w adresie było wyrażonem to, co już wyrażały poprzednie adresy, to jest prośbę o przywrócenie konstytucyi węgierskiej i o faktyczne zaprowadzenie uznanej już w zasadzie przez rząd nieprzerwaności prawnej. Dalej atoli rozchodzą się już propozycye obu wniosków: Tisza zaleca, aby wydział do spraw wspólnych zawiesił swoje prace aż do spełnienia życzeń wyrażonych w adresie; Deak zaś, aby dalej toczył nad sprawami wspólnemi narady. Dodajemy, że wniosek Deaka przyjęto w sejmie hucznem „Eljen“. Dalszy przebieg dyskusyi jeszcze nam nie znany.

Poprzednio jeszcze na końcu posiedzenia, poseł Madarosz złożył prośbę opatrzoną licznemi podpisami o zniesienie bezżeństwa kapłanów katolickich.

Izba deputowanych w Berlinie zajmowała się 28go dalszemi rozprawami budżetowemi.

Pod Civitavecchia stoją okręty hiszpańskie; udał się tam również jeden okręt austryacki; słychać że przybędą także innych państw okręty, a to zapewne dla obrony interesów poddanych swoich, gdyby po wyjściu Francuzów z Rzymu, miały tam zajść jakie niepokoje. *Giorn. di Roma* donosi, że Papież uda się 4go grudnia do Civita vecchia dla zwiedzenia fortyfikacyj tego portu. Wyjazd ten w celu militarnym przedsiębrany, schodzi się z pogłoskami o wyjeździe Ojca Sgo za granicę Włoch. Korespondent nasz rzymski donosi nam właśnie, że Anglia wymówiła się od ofiarowania Malty Papieżowi. Gabinet wiedeński przesłał do Paryża i Florencyi oświadczenia, iż żadnego wpływu na wykonanie konwencyi wrześniowej wywierać nie zamierza, a tylko broniłby praw swoich poddanych, gdyby takowe wymagały nadal jego opieki w Rzymie. W tym duchu miał się niedawno wyrazić ks. Metternich w Paryżu przed margr. Moustier, a bar. Bruck powtórzył te słowa we Florencyi, tj., że traktat 15go września zawarty został bez udziału Austryi i tyczy się przedewszystkiem dwóch monarchów włoskich i ich interesów. Austrya będzie spokojnym świadkiem dalszego przebiegu rzeczy; a wobec przyszłych wypadków w Rzymie może tylko życzenia swoje wypowiedzieć, aby takowe wypadły po myśli Cesarza Napoleona.

Z Mexyku nadeszła bardzo ważna wiadomość przez Nowy Jork parowcem, który odpłynął 17go b. m. z Ameryki. Cesarz Maksymilian wrócił bowiem 1go listopada z Vera Cruz do stolicy. Zadziwiać jednak musi, iż tej tak ważnej wiadomości nie mieliśmy w Europie telegrafem podmorskim tego samego jeszcze dnia, kiedy ją otrzymano w Nowym Jorku, a przeto najpóźniej 17go listopada, a nawet wcześniej, gdyż między Vera Cruz a Nowym Orleanem nie potrzebuje parowiec dłużej płynąć nad dni 10 do 12, a z Orleanu idą telegrafy do stacyi europejskiej. Wszelako wiadomość tę, jeśli prawdziwa, powinienby mieć był od dni kilkunastu rząd francuski w ręku swojem. Jedno tylko jest dotąd pewnego, że Cesarz Maksymilian nie abdykował.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 29 listop. Wnioski adresowe Tiszy i Deaka wydrukowane będą i na posiedzeniu sobotniem sejmu przyjdą pod obrady.

Petersburg 29 listop. Ministeryum wojny zarządziło czasowe rozpuszczenie nadliczbowych żołnierzy wojska, powstałej w skutku tegorocznego poboru rekrutów w Polsce.

Florencya 29 listop. Dekretem królewskim parlament zwołany został na 15 grudnia. Casati zamianowany jest prezesem Senatu na przeciąg sesyi.

Toulon 29 listop. Fregata „Gomer“ odpłynęła do Civitavecchia, skąd ma przywieść do Francyi 59ty pułk liniowy. Fregaty „Orénoque“ i „Canada“ przywiozą dywizyę okupacyjną.

Lizbona 28 listop. Królowa poroniła zeszłej nocy. Stan jej zdrowia jest zaspakajający.

Nowy Jork 28 listop. Wojska Unii obsadziły Matamoras. Cesarz Mexykański miał odpłynąć z Vera-Cruz do Hawanny.

Kursa. Wiedeń 30 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 58·75. — Pożyczka narodowa 66·55 — Losy z roku 1860 80·55. — Akcye banku 712.— Akcye kred. 151.40. — Londyn 128·20. — Srebro 127 —.— Dukat 6·09.

Załączają się Sprawozdania stenograficzne z 6go i 7go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU.“

Wyszedł

Kalendarz ścienny

drukowany,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach: galicyjskiéj, czerniowieckiéj i innych — święta rzymskie, ruskie i żydowskie — tabelki steplowe i jest do nabycia

w Administracyi „CZASU“

jak zwykle po cenie **25 centów.**

Dozór kościoła N. M. Panny w Krakowie

wzywa niniejszem pp. Majstrów ślusarskich, ażeby deklaracye swe na robotę ślusarską, przy Wielkim ołtarzu wykonać się mającą, do dnia 10 Grudnia rb. złożyć zechcieli. Wykaz robót oraz warunki mogą być w każdéj chwili w Prokuratoryi kościoła N. M. Panny przejrzane.

Kraków dnia 24 Listopada 1866. (1479-3)

W tych dniach wyszedł dzieła

Dra Dietla

„O reformie szkół krajowych.“

Zeszyt II.

Cena 1 złr. w. a.

Skład główny: w Księgarni *D. E. Friedleina.* w Krakowie. (1463-3)

Nakładem i drukiem Księgarni

Jana A. Pelara

w Rzeszowie

wyszła i jest we wszystkich księgarniach do nabycia

Książka kucharska

czyli

jasna i dokładna nauka sporządzania

potraw mięsnych i postnych,

zawierająca:

znaczny zbiór niezawodnych przepisów.

gotowania, dynstowania czyli duszenia, pieczenia ciast delikatnych, sporządzania kremów, galaret, sałat, kompotów, smażenia owoców, robienia różnych ciepłych i zimnych napojów (tzan, lukrów, lodów, konfitur, musów, mleczek, rulad, likierów i rosolisów), konserwowania wszelkich żywności przez suszenie, zaprawianie, bajcowanie, marynowanie i wędzenie, tudzież sposób ustawiania stołów; nakoniec słowniczek wyjaśniający techniczne wyrazy kucharskie, i wskazówka do sporządzania różnych przypraw zapasowych,

przez

J. Bobreckiego.

Wydanie trzecie poprawne i pomnożone z jedną ryciną. (1444-5-6)

Cena złr. 1 centów 60.

DOM przy głównéj ulicy, do sprzedania.

Wiadomość u Wgo Kańskiego, Adwokata w Krakowie. (1426-2-3)

Dr. Adam Geisler, mianowany Adwokatem krajowym do Złoczowa — w drodze zamiany do Rzeszowa przeniesiony, — otworzył w Rzeszowie Kancelaryę adwokacką. (1224-2)

Propinacya, ćwierć mili od rogatki Mogilskiéj tuż pod fortyfikacyą N. 15, na trakcie lubelskim, gmina Rakowice, jest od 1go Stycznia 1867 do wydzierżawienia.— Wiadomość na miejscu. (1427-2-3)

SYROP CHINY I ŻELAZA

PP. ***Grimault & C.***

Aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przeźroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelazo, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryzcy przyjęli go dla leczenia *bladaczki i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.*

Pod jego wpływem ustają najnieznośniejsze boleści, pochodzące *z niedokrwi i upławów*; ułatwia on *wydzielanie się regularności miesięcznej*; działa bardzo pomyślnie na dzieci *skrofuliczne i limfatycznego organizmu. Wznieca apetyt,* ułatwia *trawienie,* jest najdzielniejszy środek na *niedostatek krwi* u osób wycieńczonych z powodu pracy, *przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich słabościach.*

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniej ś. p. Wojciecha Molędzińskiego); we Lwowie w apt. *Piora Mikolasza, Rukera* i- *Berlinera*; w Brodach w apece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (1493-1-15)

Wydawszy przed kilku laty dwie litografie: — „Galeryę królów i hetmanow polskich“ przystąpiłem później do wydania nowej pamiątki, a tą jest:

Poczet Świętych i Błogosławionych Pańskich

pochodzenia słowiańskiego.

Obraz ten wielkich rozmiarów, którego zarys i ugrupowanie wykonał nieodżałowany śp. Juliusz Błotnicki, ukończył zaś niemniej artysta p. Klement, stanowić będzie, podobnie jak dwa pierwsze, nietylko ozdobę domów polskich, lecz także świątyń Pańskich i szkółek ludowych; nie wątpię przeto, że znajdzie on większe nawet rozpowszechnienie niż poprzednie dwie publikacye, do czego przyczyni się także przystępna cena jego, gdyż obraz ten wysokości przeszło łokciowéj na najtęższym papierze przedrukowym, w drodze przedpłaty, kosztuje tylko 2 złr.

Po dwóch latach rytowania na kamieniu, obraz ten jest już ukończony i dany pod prasę; wykonanie rysunku kosztowało znaczną sumę, a jeszcze większa potrzebna jest na pokrycie kosztów papieru i litografii (razem około 1000 złr.). Gdyby mi się nie powiodło znaleźć mecenasa, któryby wydaniem tego pięknego obrazu mógł się wobec kraju i narodu zasłużyć, rozpisuję niniejszem przedpłatę, — i upraszam, ażeby pieniądze prenumeracyjne przesyłano na ręce *Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie.* — Prenumerata trwa do końca Grudnia rb., do którego to czasu wykonane litografie rozesłane zostaną pocztą na wskazane miejsca. Biorącym 10 egzemplarzy naraz dodawać się będzie jeden egzemplarz bezpłatnie.

Cały ten poczet Świętych i Błogosławionych Pańskich, przedstawiony jest według najwierniejszych wzorów, zaczerpniętych z martyrologii i z ksiąg dziejowych; będzie przeto jednym z najpiękniejszych pomników naszej wielkiej przeszłości, jakim się żaden inny naród poszczycić nie może. Pierwsze odciski litografii odbite już na próbę, znalazły też powszechne uznanie znawców sztuki.

Obraz ten przedstawia: u wierzchu unoszącą się w obłokach Bogarodzicę Maryę w błagalnej postaci; poniżej ugrupowanych Świętych i Błogosławionych w liczbie 66, w następującym porządku: św. Cyryl, św. Metody, św. Wojciech, św. Stanisław (Szczepanowski), św. Stanisław Kostka, św. Salomea, św. Jacek, św. Kazimierz królewicz, św. Jadwiga księżna szląska, bł. Wincenty Kadłubek, bł. Jan Kanty, św. Benedykta Norbertanka, św. Bonifacy apostoł Rusi, św. Benedykt pustelnik, św. Andrzej Żorawek, św. Romuald męczennik, św. Bruno arcybiskup męczennik, św. Aleksy metropolita kijowski, św. Roman (Borys) i św. Dawid (Chleb) książęta ruscy, św. Kunegunda królowa, bł. Andrzej (Bobola), bł. Szymon z Lipnicy, bł. Helena (Olcha) księżna ruska, bł. Jan Grot biskup, bł. Władysław z Gielnowa, bł. Józefat (Kuncewicz) arcybiskup Połocki, błog. Rafał z Proszowic, bł. Czesław, bł. Izajasz (Boner), bł. Stanisław (Kaźmierczyk), bł. Gasztold biskup, bł. Bronisława Norbertanka, bł. Ludwina z Kent, bł. Grzymisława księżniczka ruska, błog. Jan Prandota biskup, bł. Herman dominikan, bł. Weronika Norbertanka, bł. Michał (Gedroic), bł. Konstancya, bł. Majnard biskup, bł. Piotr (Krempa), bł. Mikołaj (Gissa), bł. Gedeon biskup, błog. Anzelm męczennik, bł. Jakub (Strzemię), bł. Klemens z Ruszczy, bł. Floryan dominikan, bł. Nankier biskup, bł. Dorota, bł. Świętosław, bł. Jan z Dukli, bł. Wernerus, biskup płocki, bł. Gaudencyusz arcybiskup, bł. Iwo (Odrowąż) biskup, bł. Świętosława, bł. Chiliński, bł. Jan Baptysta (Dembiński), bł. Jolanta księżniczka kaliska, bł. Inta (Konopacka), bł. Jadwiga królowa, bł. Merkuryusz żołnierz męczennik, bł. Agnieszka zakonnica. (1452-2-3)

Hipolit Stupnicki.

PATENTOWE UNION-REWOLWERY.

Ten przez nas wynaleziony, według zupełnie nowego systemu ułożony, przez Świetną techniczną Komisyę egzaminacyjną uznany za niewyrównany rewolwer, tem więcéj teraz winien zwrócić uwagę wszystkich przyjaciół broni i potrzebujących takowéj i wszędzie szybki odbiór znaleźć, że stare bronie strzelnicze straciły wartość dla swéj małéj działalności, a broń z tyłu nabijana sama jedna panuje nad niemi swoją zaletą. Nasz rewolwer, lekki i elegancki w kształcie, posiada nadewszystko ten do ocenienia przymiot, że jego walec nie jest zeszrubowany, ani lutowany, ale z jednego ścisłego, przeciwko każdemu niebezpieczeństwu zabezpieczającego, kawałka zrobiony; daléj robota nabojów jest taka, że mimowolny wystrzał, jak niestety bywa przy innych rewolwerach, miejsca mieć nie może; — nakoniec, że nasz walec za pomocą bardzo pojedynczego i szybkiego sposobu wyjąć i zastąpić innym, przez co jest umożebnionem w jednéj minucie dać 14 strzałów. Każden walec może nabić 7ma nabojami; dalekonośność i dokładność naszéj broni jest nadspodziewaną; na odległość stu kroków można strzelać z pełną siłą i pewnością; cała rękojeść tychże jest bardzo pojedyncza, a czyszczenie bardzo wygodne. Obok tych wszystkich zalet są nasze Union-Rewolwery szczególniéj tanności. Sprzedajemy takowe według wykwintności.

Wielkie Rewolwery 9 cali długie z 7 strzałami 7 Mm za sztukę 19 do 25 złr.
Małe ozdobne kieszonkowe Rewolwery z 7 strzał. 7 Mm za sztukę 18 do 23 złr.
Osobny walec . . . . 5 złr.
100 sztuk nabojów 7 Mm 3 złr. 50 c. — 100 sztuk 5 Mm 2 złr. 30 cent.
1 torba skórzana 2 złr.

Szczególnie bogate ozdoby ze złotem, srebrem, kością słoniową, perłową konchą, osobno liczone będą.

Zamiejscowe zamówienia za pobraniem należytości pocztą, będą natychmiast wysyłane.

(1457-1-12) ***„J. Eigner & Comp.***

K. k. priv. Revolwer-Fabrik in Wien. Niederlage: Stadt, Wallfischgasse N. 6.“

J. Munka

ck. wyłączn. uprzyw.

samowładny podwójny Wentylator do czyszczenia powietrza,

(Aparaty do czyszczenia powietrza),

dla Hoteli, dla Kawiarń, dla gościnnych Pokoi, Sal balowych, koncertowych, Sal do tańca, dla Sal szkolnych, dla Pokoi mieszkalnych, Sypialń, Pokoi dla chorych. dla Biór i Komptoarów. (1451-3-6)

Cena według wielkości: złr. 12, 15, 24, 40 i wyżej.

Ten aparat jest już w użyciu z zupełnem zadowolnieniem w licznych prywatnych mieszkaniach i publicznych zakładach; ośmielam się zwrócić uwagę szanownej Publiczności na ważność tegoż w sypialniach i pokojach dla chorych.

Jakub Munk,

inżynier i właściel przywileju w Wiedniu, Praterstrasse, 42, 2. Stiege 3. Stock.

Hamburgsko - ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Bavaria kapit. ***Taube***	24 Listopada	**Germania** kapit. ***Ehlers***	5 Stycznia
Allemania „ ***Trautmann***	8 Grudnia	**Bavaria** „ ***Taube***	19 Stycznia
Teutonia „ ***Haack***	22 Grudnia	**Saxonia** „ ***Meier***	2 Lutego

„Hammonia“ (w budowie). **„Cimbria“** (w budowie).

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**
Cena przewozu towarów: **Ł. 2. 10** od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%. (1272-12-)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. **4** i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE.

Licytacya

Towary galanteryjne, jako do masy ugodnej H. Soblika należące, sprzedawane będą w Rynku pod L. 49 od dnia 3 Grudnia rb. w pierwszym, zaś od dnia 27 Grudnia 1866 r. w drugim terminie; w tym ostatnim nawet poniżej ceny szacunkowej. (1480-3)

Dr. Ludwik Gumplowicz,

na mocy uchwały ck. Sądu krajowego do L. 20620 1866, zastępca c. k. Notaryusza Żuka Skarszewskiego.

Licytacya Stadniny oryentalnej rasy.

Z polecenia ck. Sądu obwodowego Stanisławowskiego, na żądanie spadkobierców, sprzedaną będzie przez publiczną licytacyę

na dniu 10 Grudnia 1866

i następnych, w miasteczku Jezupolu, w powiecie Halickim, (stacya kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej) Stadnina rasy oryentalnej do masy spadkowej po ś. p. Władysławie hr. Dzieduszyckim należąca. (1474-6)

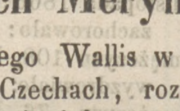
Stanisławów dnia 22 Listopada 1866.

Starzewski,

ck. Notaryusz jako Komisarz sądowy.

Dom w Tuchowie za Tarnowem, wygodnie urządzony, do południa frontem położony, wraz z ogrodem ćwierć morga wynoszącym, do sprzedania lub do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość za listami franko Tuchów, w Aptece. (1425-2-3)

W Krakowie na Kazimierzu są dwie **Kamienice** do sprzedania. — Bliższą wiadomość można powziąść u adwokata Koreckiego nrzy ulicy Sw. Anny, pod L. 198. (1429)

Sprzedaż  Owiec

oryginalnych Merynosów

w owczarni hrabiego Wallis w Kolleschowitz w Czechach, rozpoczęła się już

w dniu 15 Listopada rb.

Kolleschowitze leżą przy gościńcu Pragsko-Karlsbadskim, $\frac{1}{8}$ mili od swego urzędu pocztowego Horosedl odległe. (1488-1 3)

Dyrekcya gospodarcza hrab. Wallis.



Puritas,

c. k. uprzyw. wyłączne

MYDEŁKO do ZĘBÓW,

Najskuteczniejszy środek do czyszczenia i konserwowania zębów.

Cena jednej paczki wystarczająca na 6 miesięcy **1 złr.**

Do każdej paczki Puritas dodany jest jeden egzemplarz broszury Dr. C. M. Fabra, nadwornego lekarza zębów JMC. Cesarza Meksykańskiego, pod tytułem: *Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne und des Mundes*“.

Dostać można w głównym Składzie podpisanego, jako też we wszystkich Aptekach i znaczniejszych Handlach galanteryjnych Monarchii austryackiej.

(370-7-) ***August Klein,*** ck. nadworny liwerant, „Wien, am Graben N. 11.“

CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!
(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Dra Béringuiera



SPIRYTUS KORONNY

(Quintessence d'Eau de Cologne.) Orygin. flaszka 1 złr. 25 kr.

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Béringuiera

OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN.

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr.,

składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jakoteż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Béringuiera

Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w.a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy,* aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakoteż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie pan **Józef Bartl,** nastepnie:

W **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** p. Ewa Korneld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht. — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et. Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** pan Mojżesz Fränkel — w **Drohobyczy** p J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt.— w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt aptek.— w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt.— we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et. Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch. — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz— w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Przemyśu** p. Edward Machalski,— w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** p., Karol Teichmann,— w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Sp. — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa,— w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot,— w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt, dawniej Tomanek,— w **Serecie** pan J. Dempniak,— w **Tarnowie** p. J. Jahn i pan Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Turce** p. A. Czyrniański, — **p Wadowicach** p. F. Foltin,— w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald,— w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (642-7-) N. 40

Sposób leczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych, Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom. świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU Przyjemny w smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Piotr Miolasch we Lwowie. (965-3)T

Ces. król. wył. uprzywilejowana



w Ameryce i Anglii pierwsza patentowana,

ANATERYNOWA WODA DO UST

(Anatherin Mundwasser),

przez praktycznego lekarza zębów pana *J. G. Poppa* w Wiedniu wynaleziona Esencya do zachowania zębów, więcej niż od 10 lat wzbudza w coraz większej liczbie uwagę publiczności cierpiącej na ból zębów. Chociaż liczne chemiczne rozbiory okazały, że Anaterynowa Woda do ust nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych części, przecież się nie udało dociec jej pojedynczych składników; a pomimo, że wielokrotnie starano się podobiznę zrobić, zawsze te próby upadły, ponieważ żadna z tych podobizn nie osiągnęła skutku, któryby nawet zdala z działalnością Esencyi Poppa mógł być porównanym.

Anaterynowa Woda do ust jest dla zębów, można powiedzieć, napojem życia— chore zęby o tyle uzdrawia, że pruchnieniu nie da postępować, działa równocześnie zbawiennie na dziąsła i chroni takowe od krwawienia, gąbczastości, od wrzodów i od wszystkich tych dolegliwości, na które z błachych przyczyn są dziąsła często wystawione. Również ból zębów wszelkiego rodzaju musi ustąpić przy ciągłem użyciu tej wody. Dla tego nie możemy się dziwić, że widzimy używanie Anatherynowej Wody do ust tak rozpowszechnionem. (1485)

Dzięki publicznym organom, i w małych miasteczkach zwrócono uwagę na zbawienne skutki tego płynu; i małobyśmy mogli znaleźć miejscowości, gdzieby nie było składu tegoż lub nie był w użyciu a tem samem nie zjednał sobie ogólnego uznania przez wyborną działalność.

Plomba zębowa, do plombowania samemu dziurawych zębów, cena . . . . . . 2 złr. 10 c.
Pasta Anaterynowa do zębów, cena 1 „ 22 „
Roślinny Proszek do zębów, „ — „ 63 „

Prawdziwą Anaterynową Wodę do ust utrzymują:

w KRAKOWIE: p. *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* p. *J. Bartl,* p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

Teatr polski w Krakowie.

Zzawiesz. Abonamentu. Nr. porz. 31

W Sobotę dnia 1 Grudnia.

Drugie przedstawienie opery polskiej.

HALKA.

Opera w 4 aktach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100złł.	114	112
— nowe obr. „	123	118
Listy zast. pol. bez k.	79	77
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	170	165
Talary prs. za 100 tal.	192	187
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr.	127½	125½
Dukat ważny	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 30	10 15
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 30
Listy galic. nowe z k.	76 50	75 —
— — stare „	80 —	78 50
Oblig. indem.	68 75	67 25
Ak.k.g. bez k. i dyw	221	216
„ L.-Cz. z całą wpł.	188	183

Wiedeń 29 list. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	58 75
5% Pożyczka narod.	66 50
Akcye banku wied.	712 —
— — kred.	151 70
Losy 5% z r. 1860 .	80 40
Srebro	127 —
Londyn 10 funt. szter.	128 —
Dukat pojedynczy .	6 8½

Wiedeń 28 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 75	53 60
— Pożyczka narod.	66 89	66 60
— Metaliki na m. k.	58 —	57 75
— Obl. ind. niż. Aus	85 —	84 —
— — czeskie	83 50	82 50
— — węgiers.	73 —	72 50
— — chor. i b.	— —	75 —
— — galicyjs.	67 50	67 —
— — bukow.	66 75	65 —
— — siedmgr.	66 75	66 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 20	90 —
4% Galicyjskie . . .	— —	74 —
5½% Węgiersk. los.	83 50	83
5% Boden Cr. austr.	102 50	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 —	151 50
— — — 1854	76 25	75 75
— — — 1860	80 60	80 50
— — — 1864	74 20	74 —
— Como-Rente.	19 75	18 25
— Kredytowe	129 —	128 50
— tryest na 4½%	— —	113 —
— żegl. par. na D.	82 50	81 50
— Ks. Esterhazy	—	65 —
— Księcia Salm.	29 —	28 —
— — Palfy .	23 —	22 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	24 —	23 50
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein .	20 —	19 —
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	714 —	714 —
Zakładu kredytowego	152 10	151 90
Żeglugi par. na Dunaju	471 —	470 —
Kolei półn. Ferdynan.	1535	1530
— rządowéj fr.-a .	204 50	204 30
— zachodniéj c. El.	132 —	131 50
— Pardubickiéj .	115 25	114 75
— południowéj .	207 50	207 —
— Galicyjskiéj . .	219 50	219 —
Czerniow. z wpł. 80%	185 25	184 75
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 5½)	108 40	108 20
Augsg. 100 zł. nr (5)	107 75	107 50
Berlin 100 tal. . (5)	—	—
Frankf. n. M. 100 (4½)	107 85	107 65
Hamb. 100 mark. (3½)	95 75	95 50
Londyn 10 fun. (4½)	128 25	127 70
Paryż 100 frank. (3)	50 90	50 80

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 55	17 45
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 9½	6 9
— — obrączk.	6 9½	6 9
Złoto *al marco* . .	6 8	6 7
Napoleondory . . .	10 25	10 24
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 85	10 80
Luidory (niemieckie)	10 60	10 55
Suwereny angielskie	12 95	12 90
Imperyały rosyjskie	10 60	10 55
Srebro	127 25	126 75
— kupony . . .	127 25	126 75
Talary związkowe .	1 90½	1 90
Pruskie bilety kas. .	1 90¾	1 90¼

Lwów 28 listop.	żądają	płacą
Dukat	6 11	6 5
Półimperyał rosyjski	10 55	10 37
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 92
Talar pruski	1 91	1 88
Listy gal. b. kup. w. a.	74 95	74 25
— — m. k.	78 67	77 99
Obligi indem. b. kup.	67 38	66 65
Akc. kol. gal. b. kup.	220 33	217 67
„ „ lwow.-czer.	185 67	183 17

Warsz. 28 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	77 25	76 75
kupon „		1 73⅓
Listy likwidacyjne .	59 25	58 75
kupon „	— —	1 97⁷⁄₉
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	71 50	71 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	109 75	109 33

Wrocł. 28 listop.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	79⅝	79⅛
Polskie bilety bank. .	80⅞	80⅜
„ Listy zastaw.	—	60⅚
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—

Paryż 29 listop.	
Renta 3%	69 65

Londyn 29 listop.	
Konsole	88⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano—z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*